

W GASTRONOMII PO STAREMU

ZNADEJŚCIEM lata przybrała na sile fala skarg na złą pracę zakładów gastronomicznych, na niską jakość posiłków, szczyptę ich wybór i bardzo niską sprawność obsługi. Słuszność tych skarg w pewnym stopniu znajduje potwierdzenie i w wynikach pracy naszej gastronomii w okresie pierwszego półrocza br. Okazuje się bowiem, że wzrost obrotów w zakładach gastronomicznych o ok. 10 proc. opiera się prawie w całości na wzroście sprzedaży napojów alkoholowych. Sprzedaż produktów własnej produkcji gastronomicznych kształtuje się natomiast na niezmiennym poziomie. Oznacza to, że ubiegłoroczny przyrost liczby miejsc w zakładach gastronomicznych szacowany na ok. 8 proc. nie przyniósł rozszerzenia zakresu podstawowych usług świadczonych przez gastronomię. Zjawiska te były ostro krytykowane przez Komisję Sejmową Handlu Wewnętrznego (nr 29 Z. G.).

Widoczne jest więc, że i ubiegłoroczne usprawnienia w kierowaniu naszą gastronomią, podobnie jak i poprzednie reformy, nie przyniosły pożądanego wyniku. Efektywność wszelkich usprawnień w funkcjonowaniu zakładów gastronomicznych jest bowiem bardzo ograniczona ze względu na wysocę niedostateczną, w stosunku do potrzeb, ich liczbę. Wiele wskazuje przy tym, że na przestrzeni ostatniego 10-lecia dysproporcja pomiędzy liczbą zakładów gastronomicznych, a zapotrzebowaniem na usługi gastronomiczne uległa pogłębieniu.

Globalne dochody ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę w latach 1955-1965 wzrosły o ok. 100 proc., a liczba miejsc w zakładach gastronomicznych o ok. 83 proc., natomiast zatrudnienie w gastronomii wzrosło tylko o ok. 20 proc. W porównaniu zaś np. z Czechosłowacją czy NRD dysponujemy obecnie 4-6-krotnie niższą liczbą miejsc konsumpcyjnych w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, co zupełnie nie odpowiada różnicom w ogólnym poziomie życia i dochodów ludności.

Skończyła się trąska gastronomii o klienta zajęta bitwą klientów o miejsce w zakładzie gastronomicznym — skutki są oczywiste: można nie dbać o konsumentów. Bo jeśli nawet większość potencjalnych amatorów zrezygnuje, to i tak przyjdzie aż nadto wielu takich, którzy nie mają innego wyjścia. Zła praca gastronomii odgrywa w tym przypadku rolę swoistego „regulatora” rynku, ograniczając popyt na usługi gastronomiczne do rozmiarów, jakie istniejąca sieć zakładów może zaspokoić.

Wniosek stąd jasny. Jeśli chcemy wydlatniej poprawić sytuację w gastronomii, nie wystarczy najlepiej nawet pomyślane zmiany systemów organizacji, kontroli oraz zaostreżenie kar sądowych. Przede wszystkim trzeba wydlatniej zwiększyć podaż usług gastronomicznych.

Z tego punktu widzenia z zadowoleniem należy odnotować fakt, że w trakcie opracowywania planów na bieżącą pięcioletnią zwiekszo nakłady na rozwój gastronomii. Skala tego wzrostu jest jednak nadal niedostateczna w stosunku do zapotrzebowania na usługi gastronomiczne. Trzeba więc pilnie szukać również innych, dających się względnie szybko realizować możliwości.

W poszukiwaniu rozwiązania tego problemu należy zwrócić uwagę na fakt, że usługi gastronomiczne uznaczają globalną równowagę rynkową jedynie wówczas gdy są rentowne. W przeciwnym razie równie dobrze można sprzedać odpowiednio więcej produktów żywnościowych w sieci handlu detalicznego. Istotnym warunkiem przyspieszenia rozwoju usług gastronomicznych jest więc zapewnienie ich rentowności; zwłaszcza, że może to ułatwić zgromadzenie środków na rozwój gastronomii.

Na o wiele szerszą popularyzację zasługują więc agencyjny system prowadzenia zakładów gastronomicznych, który skutecznie eliminuje deficyt i pozwala na pewną poprawę w jakości usług gastronomicznych. Z uznaniem należy więc powitać ostatnie decyzje MHW w sprawie przedłużenia okresu ważności umów agencyjnych i wzrostu zatrudnienia w zakładach prowadzonych systemem agencyjnym. Niezbędne jest jednak zobowiązanie rad narodowych do wytypowania zakładów, które powinny być przekazane agentom i ściśle ustalenie kryteriów, określających jakie zakłady powinny być prowadzone w formie agencji.

Liczba zakładów prowadzonych w formie agencji wzrosnąć powinna do kilku tysięcy. Osiągnięcie zaś dzięki rozwojowi gastronomii agencyjnej dodatkowej zyski przeznaczyć należałoby na dalszy, ponadplanowy rozwój sieci zakładów gastronomicznych. Przewidywany bowiem na najbliższe lata przyrost miejsc konsumpcyjnych w granicach 8-12 tys. rocznie, (tj. o 1-2 proc. rocznie) jest równoznaczny z dalszym pogłębieniem braków w zaspokojeniu popytu na usługi gastronomiczne.

Trudno jednak wyobrazić sobie, aby tą drogą można było zgromadzić dość środków na wystarczający rozwój sieci zakładów. Z tego względu na większą uwagę i poparcie zasługuje prywatna gastronomia, której rozwój powinien doprowadzić do szerszego wykorzystania na ten cel istniejących już budynków.

Sprzając temu mogłoby zapewne m. in. organizowanie sieci zakładów państwowo-prywatnych, w których układem indywidualnym byłby lokal, a pracą, a układem dyrekcyjnym zakładów gastronomicznych wyposażenie i zaopatrzenie zakładu. Jeżeli chodzi natomiast o roz-

twój prywatnych zakładów gastronomicznych, potrzebne wydaje się ograniczenie kompetencji władz terenowych w wydawaniu zezwoleń na ich otwieranie. Często wnioski tego rodzaju zaliczają one bowiem odmownie, w obawie przed konkurencją dla zakładów uspołecznionych już istniejących, lub mających dopiero powstać w przyszłości. Wobec poważnych, dość powszechnych braków w sieci zakładów gastronomicznych wydaje się, że dla zezwolenia na otwarcie nowego zakładu wystarczać powinna opinia inspekcji sanitarnej, stwierdzająca, że lokal na ten cel się nadaje. Możliwość uzyskania w ten sposób sporego przyrostu liczby zakładów są dość duże, jeżeli uwzględni się fakt, że od 1960 r. liczba prywatnych zakładów gastronomicznych zmalała o ponad 300 (z 1100 do 790).

Odrębnym wreszcie problemem jest lepsze wykorzystanie istniejącej już sieci zakładów gastronomicznych, a zwłaszcza kawiarni i stołówek pracowniczych. Kawiarnie nasze wciąż bowiem nie mogą przystosować się do wydawania posiłków barowych, co jest praktykowane powszechnie nawet w krajach posiadających o wiele bardziej rozwiniętą sieć zakładów gastronomicznych. Natomiast stołówki pracownicze, których sieć zmalała na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia z 9.200 do 3.700, praktycznie wykorzystane są jedynie przez kilka godzin dziennie. Wiele z nich znajduje się w centralnych punktach miast. Mogłoby więc one w godzinach wieczornych pełnić funkcje normalnych zakładów gastronomicznych, lub przynajmniej w godzinach pracy zapewnić szerszy wachlarz usług gastronomicznych dla pracowników (drugie śniadanie, dania barowe, kawa, półfabrykaty i wyroby garmażeryjne do przyrządzania kolacji itp.). Wymagałoby to oczywiście odpowiedniej modyfikacji form administracyjnych w stołówkach. I tu można by chyba wykorzystać doświadczenia systemu agencyjnego.

Bardzo ważnym problemem pozostaje nadal usprawnienie pracy już istniejących, większych zakładów, które nie są przewidziane do przekazania agentom. Wobec małej skuteczności dotychczasowych reform pomyśleć wypada o znacznie bardziej radykalnych zmianach w zasadach ich funkcjonowania. Wymaga to jednak głębszej analizy i obszerniejszych opracowań w oparciu np. o doświadczenia zagraniczne.

Prace nad usprawnieniem gastronomii zmierzają oczywiście przede wszystkim do stworzenia lepszego systemu wynagrodzeń zapewniającego trwałą poprawę warunków pracy dla personelu (zwłaszcza kierowniczego) zakładów, które poprawiają jakość usług gastronomicznych i wyniki ekonomiczne. Zmierzają również one również do powołania zaostreżenia odpowiedzialności dyscyplinarnej za złą pracę zakładów. W tym celu należałoby przyznawać i stale utrzymywać w każdej dystryktacji zakładów gastronomicznych kadry zastępczą dla 2-3 zakładów. Tak, aby pracownicy zakładów zaniebujących się w pracy wiedzieli, że w każdej chwili mogą być zwolnieni. Obecnie bowiem zwolnienie za złą pracę jest rzadko praktykowane, co bardzo osłabia dyscyplinowanie pracy w zakładach gastronomicznych.

Stale należy jednak pamiętać, że podstawowym źródłem słabości naszej gastronomii jest niedostatecznie rozbudowana sieć zakładów.

P. S.

Jan Kluczyński — GOSPODARKA I EKONOMISCI — str. 1

Odczuwamy brak ekonomistów. W latach 1961-1965 gospodarkę narodową ma zasilić ok. 100 tys. ekonomistów z wyższym wykształceniem. Podstawą obliczenia zadań w zakresie kształcenia ekonomistów jest plan zapotrzebowania opracowany przez Komisję Planowania w 1962 r. i Międzyresortową Komisję w 1963 r. Opracowania te są jednak dalekie od precyzyjnych, ponieważ z punktu potrzeb dokonano na podstawie dotychczasowych danych i wyobrażeń. Brak jest dotychczas jasnej koncepcji i doświadczeń w zakresie organizacji służb ekonomicznych oraz ich zadań w różnych sferach gospodarki.

O NAUCZANIU EKONOMII POLITYCZNEJ — str. 2

Temu tematowi poświęcamy dwie publikacje:

Ryszarda Bańkowskiego — NOMENKLATURA ZAWODOWA

Bolesława Góralskiego — JAKI POWINIEN BYĆ PROGRAM?

Wacław Mitas — JAK PLANOWAĆ KOSZTY — str. 3

Posiadając właściwą orientację o rozmiarach obniżki kosztów, ujętej rocznym czy wieloletnim planem go-

W NUMERZE:

spodarczym (lub też obniżki osiągniętej z tytułu postępu technicznego i organizacyjnego) jest niezbędnym warunkiem prawidłowego zarządzania przemysłem. Dlatego właśnie przed niespełna trzema laty w przemysle lekkim podjęto prace nad przygotowaniem podstaw ustalania normatywnego kosztu własnego półfabrykatów i wyrobów gotowych. Autor omawia konkretne problemy, wynikające z zastosowania normatywnych kosztów zużycia i przerobu oraz podkreśla, że sprawa dostosowania rachunku kosztów do potrzeb planowania jest ciągle aktualna i wymaga dalszej dyskusji.

Eugeniusz Guz — DUŻE REZERWY HANDLU WEWNĄTRZNIEMIEJSKIEGO — str. 7

Hamulce polityczne nakładane w dalszym ciągu przez rząd boński sprawiają, że aczkolwiek przemysłowcy zachodniomiejscy występują na Targach Lipskich jako najwięksi wystawcy zachodni, praktycznie przypominają „pętlę obłąka”. Nie mogą handlować tak jakby tego chcieli. Tymczasem potencjalne możliwości są jeszcze dalece nie wyczerpane. Potęgający się nacisk Jot gospodarczych NRD oraz rosnąca w gabinecie bońskim świadomość, że gdy zachodzi potrzeba NRD potrafi sobie dać radę bez bońskich towarów, stwarzają jednak poważne szanse dalszego rozwoju wymiany wewnętrzniejskiej.

Cena 2 zł

Rok XXI

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

7 SIERPNIA 1966 R., Nr 32 (777)

PROBLEMY SITUACJI GOSPODARCZEJ

Po pierwszym półroczu

O PUBLIKOWANY niedawno komunikat GUS o rozwoju gospodarki narodowej i wykonaniu narodowego planu gospodarczego w I półroczu br. wskazuje, że generalnie biorąc, sytuacja gospodarcza rozwija się w sposób zbliżony do założenia planu:

— Globalna produkcja przemysłowa osiągnęła wzrost o 7,1 proc. w porównaniu z jej poziomem w I półroczu ubr.

— W rolnictwie stan upraw oceniany jest jako dobry, przy czym zaznacza się tendencja do wzrostu upraw zbożowych i obserwuje się wydatniejszy rozwój hodowli bydła oraz dalszy wzrost trzody.

— Dynamika inwestycji w zasadzie odpowiada założeniom planu (nakłady wzrosły o ok. 6 proc. wobec 5,5 proc. zakładanych w planie).

— Handel wewnętrzny legitymuje się wysokimi (przekraczającymi założenia planu) wskaźnikami obrotów (wzrost o 8,1 proc.), a zwłaszcza poprawą zaopatrzenia w artykuły spożywcze.

Jeśli sytuacja w wymienionych wyżej dziedzinach wydaje się wskazywać, że plan jako całość w skali roku będzie wykonany, to pewne obawy nasuwa handel zagraniczny oraz niektóre relacje ekonomiczne, a zwłaszcza relacje między

zwłaszcza że tempo produkcji ma tendencję zwykłą. Jednakże należy mieć na uwadze, że uzyskany dotychczas wzrost produkcji — jeśli uwzględnić fakt, że w I półroczu br. ilość dni roboczych była o 1 dzień większa niż przed rokiem — jest jedynie zbliżony do założenia planowego. Dodatkowy dzień roboczy dał bowiem o około 0,7 punkta wzrostu produkcji.

Trzeba także podkreślić, iż osiągnięte w bieżącym roku tempo wzrostu produkcji należy do najniższych w ciągu ostatnich lat. Uwzględniając to, poniższe zestawienie wskaźników wzrostu w I półroczu szeregów lat:

(produkcja analogicznego okresu roku poprzedniego = 100,0)

1961	1962	1963	1964	1965	1966
111,5	109,8	103,3	109,1	111,0	107,1

Jakie czynniki składają się na relatywne osłabienie dynamiki produkcji przemysłowej?

Należy przede wszystkim stwierdzić, że już plan roczny zakładał niższe tempo produkcji niż w latach ubiegłych. Jednakże „po cichu” przewidywano, iż faktyczny wzrost produkcji będzie przekraczał ostateczne założenia planu. Rachuby te dotąd nie sprawdziły się, o czym zdecydował głównie rozwój sytuacji w przemyśle, ciężkim i w przemyśle

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Aktualności

PRZYGOTOWAĆ FRONT WYDOBYCIA

Wysoki stan zapasów węgla (na początku lipca br. ok. 11 mln ton) sprawia, że możemy sobie pozwolić na daleko idącą racjonalizację wydobycia. Fedrowanie jak największej ilości węgla przestało być tak nagłym zadaniem jak np. jeszcze przed 2 laty. W tej sytuacji wskazane jest zwrócenie większej uwagi na przygotowanie ścian do wydobywania węgla w okresie zwiększonego zapotrzebowania zimowego.

Nie jest to oczywiście sprawa prosta. Problem godny wydaje się jednak większej niż dotychczas uwagi. Wiele wskazuje bowiem, że po kilku kolejnych łagodnych zimach w tym roku zima dla Europy okazać się może mniej łaskawa. (SG)

WIELKIE MALOWANIA

W ostatnich miesiącach najbardziej bolący deficytowy materiał budowlany stały się zwykłe farby olejne, pomimo że ich produkcja wzrosła o kilkanaście procent. W okresie poprzedzającym, obciążonego w tym roku szczególnie uroczystości Święta 22 Lipca nastąpiło bowiem wyraźne odwołanie remontów prawie we wszystkich miastach i osadach. Trochę o wygląd miast stała się sprawą o wiele bardziej interesującą rady narodowe niż kiedykolwiek dotychczas.

Fakt ten wskazuje jednak równocześnie na poważne, dotychczasowe zaniedbania w konserwacji i remontach budynków i urządzeń komunalnych. Wyraźnie wypada więc nadzieję, że zapotrzebowanie na farby nie spadnie w przyszłym roku zbyt wydatnie, by wzrosnąć z okazji obchodów drugiego tysiąclecia.

(KRS)

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

GOSPODARKA I EKONOMISCI

JAN KLUCZYŃSKI

POJĘCIE „ekonomista” stosowane było dotąd wieloznacznie. Określano w ten sposób: wykształcenie, zawód, zajmowane stanowisko lub osobiste zainteresowania. Doprowadziło to m. in. do znacznego rozluźnienia więzi między zawodem a związaniem z nim wykształceniem.

Istotny wpływ na pozycję ekonomisty w minionym 20-leciu wywarł system planowania i zarządzania gospodarką narodową, szczególnie w okresie silnej centralizacji. W latach 1950-1956 szeregowy ekonomista nader często spełniał rolę nie zaangażowanego wykonawcy decyzji centralnych; zamieniał się po prostu w rachmistrza i biuralistę. Były to warunki niesprzyjające kształceniu ekonomistów o szerokich horyzontach: analityków i ludzi podejmujących lub opracowujących samodzielne decyzje.

Problemy te były wielokrotnie i dość wyczerpująco analizowane. Wiadomo bowiem, że właściwie od 10 lat rozwija się na ten temat dyskusja, a ostatnio nastąpiły pewne praktyczne rozwiązania. Mamy tu przede wszystkim na myśli znaną uchwałę nr 224 w sprawie postępu ekonomicznego i organizacji służb ekonomicznych oraz decyzje IV posiedzenia plenarnego KC PZPR. Treść i znaczenie tych dokumentów jest wystarczająco rozpropagowana, aby je w tym miejscu powtarzać. Przejdziemy tedy do omówienia stanu faktycznego spraw, które należy rozwiązać.

ILE I GDZIE?

Wyższe szkolnictwo ekonomiczne rozwijało się bardzo nierównomiernie.

Liczba studentów na studiach dziennych wahała się w 10-lecie 1950-1959 od 13,6 tys. osób w roku 1951 do 5,6 tys. w roku 1959, liczba zaś absolwentów — od 5,2 tys. do 0,8 tys. osób. Obecnie liczba absolwentów studiów dziennych wynosi ponad 1000 osób rocznie. Zaspokajają oni w zasadzie tylko potrzeby gospodarki, wynikające z bieżącego ubytku kadr (ubytek ten w następstwie dużej feminizacji zawodu szacuje się na blisko 3 proc. rocznie).

Ocenia się więc, że stopień zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej na kadry ekonomistów z wyższym wykształceniem w latach 1961-1965 kształtował się w granicach 30-50 proc., przy czym ekonomistami z takimi kwalifikacjami pracowało w 1958 r. 30 387, a w 1964 — 35 739 osób. W wyniku tego zmniejszyła się liczba ekonomistów, jaka przypada na 1000 zatrudnionych w gospodarce społecznej, z 4,76 w 1959 roku do 4,44 w 1964 r. W przyszłości zaś w 1964 r. na 40216 zakładów przemysłowych, przypadają 9 219 osób z wyższym wykształceniem ekonomicznym i 30 324 osoby z wykształceniem średnim ekonomicznym. W tym samym czasie pracowało w tej jednostkach 43 058 inżynierów i 121 964 techników.

Ponadto, wyniki spisu kadrowego GUS z 1958 i 1964 roku wykazują nierównomierne rozmieszczenie kadr ekonomicznych w poszczególnych regionach kraju. Spis powszechny w 1960 r. wykazał, że w 19 powiatach nie było w ogóle ekonomistów, a w 30 innych powiatach zatrudniony był tylko jeden absolwent wyższej uczelni ekonomicznej. Najwięcej ekonomistów zatrudnionych

jest w Warszawie (24,7 proc. ogółu), województwie katowickim (13,5 proc.), w Krakowie (7,3 proc.). Najmniej zaś przypada na województwo olsztyńskie (1,0 proc.), koszalińskie (1,0 proc.), białostockie (1,3 proc.) i zielonogórskie (1,3 proc.).

W 1964 r. na 1000 zatrudnionych w gospodarce społecznej wypadło średnio dla Polski 4,44 ekonomistów, z tego w Warszawie 13,33, w Krakowie 10,33, w Poznaniu 9,59, w województwie gdańskim 5,72, w Łodzi 5,71, w województwie wrocławskim 1,69, olsztyńskim 1,71, koszalińskim 1,92, zielonogórskim 1,98. W województwie gdańskim np. 27,8 proc. przedsiębiorstw przemysłowych nie zatrudnia wcale ekonomistów z wyższym wykształceniem, w budownictwie odsetek ten wynosi 22,8 proc., w obrocie towarowym i gastronomii — 33,2 proc. Ogółem przeszło 1/4 wszystkich jednostek gospodarczych w województwie gdańskim nie zatrudnia ekonomistów z wyższym wykształceniem.

Również wskaźniki zatrudnienia ekonomistów w poszczególnych dziedzinach i branżach gospodarki narodowej potwierdzają zjawisko deficytu i dysproporcji w rozmieszczeniu kadr ekonomistów. Najmniej ekonomistów zatrudnionych jest w rolnictwie i leśnictwie, w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej, w transporcie i łączności, a brak ekonomistów szczególnie wyraźnie występuje w takich przemysłach, jak gumowy, szklarski, odzieżowy, skórzano-obuwiczny i rolny.

W hutnictwie, przemyśle maszyn i konstrukcji metalowych, materiałach budowlanych, drzewnym, poligraficznym — ilość ekonomistów w latach 1958-1964 poważnie zmalała. Oznacza to, że przy wzroście ogólnego zatrudnienia liczba ekonomistów na 1000 zatrudnionych ulegała dalszemu spadkowi. Dość dobra sytuacja występuje na terenie Warszawy, Poznania i Wrocławia. Natomiast na terenie tych województw sytuacja była już znacznie gorsza.

Rozpatrując proces ewolucji w strukturze zatrudnienia ekonomistów w okresie 1958-1964, obserwuje się niewielki tylko stopień poprawy; w dalszym ciągu występują dysproporcje w rozmieszczeniu kadr ekonomistów, a deficyt tego typu specjalistów wykazuje tendencję wzrostu.

Deficyt w zakresie potrzeb gospodarki narodowej na kadry ekonomistów z wyższym wykształceniem pogłębia jeszcze stan pomocniczego personelu ekonomicznego. Jak wykazały obliczenia Komisji Międzyresortowej do opracowania zapotrzebowania na kadry wykwalifikowane w latach 1970-1975, w roku 1964 zatrudnionych było w gospodarce narodowej 128,3 tys. techników gospodarczych, wobec potrzeb na tego typu pracowników sięgających do blisko 275 tys. osób. W roku 1970 przewiduje się zatrudnienie w gospodarce narodowej 296,4 tys. techników gospodarczych, a w roku 1975 wzrosło ono do 446,5 tys. osób.

Opisany stan ujemnie wpływa na poziom kwalifikacji ogółu kadr kierowniczych w przemyśle społecznym — który w świetle wyników spisu kadrowego GUS z 1958 r. — pozostawia wiele do życzenia.

Tylko 30 proc. dyrektorów i ich zastępców do spraw ekonomicznych miało wyższe wykształcenie. Podkreślić jednak trzeba, że poziom kwalifikacji kadr kierowniczych uległ znacznej poprawie i wedle danych z 1964 r. w przemyśle uspołecznionym pracowało już 45,6 proc. zastępców dyrektora do spraw administracyjno-finansowych z wyższym wykształceniem, a 40 proc. miało wykształcenie średnie. W dalszym ciągu jednak ponad 5 proc. dyrektorów i ich zastępców do spraw ekonomicznych ma zaledwie wykształcenie podstawowe, a ponad 10 proc. — niepełne średnie. W ostatnim roku objęty spiskiem GUS, w grupie nowo powołanych osób na te stanowiska znalazło się blisko 10 proc. z wykształceniem niepełnym średnim lub podstawowym.

Mozna więc wysunąć tezę, że dalszy postęp w zakresie ekonomiczno-organizacyjnej działalności wielu dziedzin życia gospodarczego uzależniony jest od stopnia nasycenia gospodarki narodowej kadrą wysoko kwalifikowanych ekonomistów. Jednocześnie wymaga poprawy rozmieszczenia terenowe i branżowe tych kadr.

Niezbędne jest również bardziej efektywne wykorzystanie czynnych już ekonomistów. Przeprowadzone badania ankietowe wśród absolwentów wyższych szkół ekonomicznych wykazały, że tylko połowa zbadanych pracuje zgodnie ze swoimi kwalifikacjami, 1/3 tylko częściowo zgodnie z kwalifikacjami.

Jednocześnie, jak wykazują wyniki spisu kadrowego GUS z 1964 r. na stanowiskach przewidzianych dla

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 i 5

JAKI POWINIEN BYĆ PROGRAM?

BOLESŁAW GÓRALEWSKI

EKONOMIA polityczna jest nauką, która uogólnia wyniki innych nauk, w związku z tym jej zakres jest bardzo duży. W programie technikum ekonomicznego przedmiotu tego nauka się przez cztery okresy (semestry). Pierwszy i drugi okres (semestr) obejmuje ekonomię kapitalizmu, a trzeci i czwarty ekonomię socjalizmu.

Tematycznie bardzo ściśle z przedmiotem ekonomii związane są: ekonomika (przemysłu), nauka o Polsce i świecie współczesnym oraz księgowość (przemysłowa). W nauczaniu ekonomii politycznej istotne jest maksymalne wykorzystanie przekazanych wiadomości z wymienionych i innych przedmiotów — tak, aby wyeliminować powtórne omawianie tych samych zagadnień.

Uważam, że dotychczasowy podział tematyczny programu nauczania przedmiotu należy poddać rewizji i odpowiednio adaptować do potrzeb technikum ekonomicznego. Obecnie 50 proc. czasu przeznacza się na ekonomię kapitalizmu, a drugą część na ekonomię socjalizmu. Omawianie tych samych zagadnień, jak np.: istota towaru, funkcje pieniądza, reprodukcja itd. oddzielnie w odniesieniu do formacji kapitalistycznej i socjalistycznej uważam za niecelowe.

Omawiając „wartość towaru” czy „istotę pieniądza” w kapitalizmie, nie sposób nie wspomnieć o tych zagadnieniach w odniesieniu do okresu przejściowego czy też do ustroju społecznej własności środków produkcji. Każda próba pominięcia porównania jest natchemniast korygowana przez samych słuchaczy pytaniami: „a jak to zagadnienie przedstawia się u nas?”

Na podstawie kilkuletniej praktyki proponuję następujący ramowy program nauczania ekonomii politycznej dla technikum ekonomicznego:

Okres pierwszy, część I: Zagadnienia wstępne; 1. przedmiot ekonomii politycznej; 2. przedsocjalistyczne sposoby produkcji; Część II: Okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu; 1. ogólna charakterystyka socjalistycznego sposobu produkcji; 2. podstawowe cechy i zadania okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu.

Okres drugi: Część III: Prawa ekonomiczne i produkcja towarowa w ustroju socjalistycznym; 1. charakter praw ekonomicznych działających w ustroju socjalistycznym; 2. produkcja towarowa, wartość i pieniądz w ustroju socjalistycznym. Część IV: Mechanizm funkcjonowania gospodarki socjalistycznej; 1. mechanizm funkcjonowania gospodarki narodowej oraz rola i cele socjalistycznych przedsiębiorstw; 2. koszty własne i rozrachunek gospodarczy w przedsiębiorstwach socjalistycznych.

Okres trzeci: Część V: Handel i system finansowy w gospodarce socjalistycznej; 1. handel wewnętrzny i zagraniczny w ustroju socjalistycznym; 2. budżet państwa, kredyt i obieg pieniędzy w ustroju socjalistycznym. Część VI: Reprodukcyjność socjalistyczna i dochód narodowy; 1. zagadnienia reprodukcyjności w gospodarce socjalistycznej; 2. akumulacja i tempo wzrostu dochodu narodowego.

Okres czwarty: Część VII: Kapitalizm; 1. kapitalizm w krajach wysoko i słabo rozwiniętych; 2. ogólny kryzys kapitalizmu. Część VIII: Socjalizm a kapitalizm; 1. aktualne problemy współzawodniczenia gospodarczego między socjalizmem a kapitalizmem; 2. przejście od kapitalizmu do socjalizmu.

Program ten uważam za bardziej adekwatny niż dotychczasowy. Może on być przyczynkiem do dalszej dyskusji lub do ustalenia programu szczegółowego. Dla szkół średnich powinno wystarczyć omówienie kapitalistycznego sposobu produkcji w cz. I jako formacji przedsocjalistycznej, w trakcie omawiania poszczególnych zagadnień ekonomii socjalizmu oraz kapitalizmu w socjalizmie w cz. VII i VIII.

Przy omawianiu przedsocjalistycznych sposobów produkcji uważam, że wystarczy ograniczyć się do podkreślenia poziomu sił twórczych i stosunków produkcji w każdej formacji, z wyjątkiem formacji kapitalistycznej. Powstanie i rozwój gospodarki kapitalistycznej należy omówić szerzej, a mianowicie od roli pierwotnej akumulacji do powstania kapitalizmu państwowo-monopolistycznego.

Poczynając od części drugiej, przewiduję omówienie ekonomii socjalizmu — od wyjaśnienia sił twórczych i stosunków produkcji w socjalizmie oraz konieczności okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Okresy (semestry) drugi i trzeci uważam za zasadnicze — omawiające ustrój ekonomiczny, podstawowe definicje wraz z jego mechanizmem funkcjonowania. Okres (semestr) czwarty przeznaczony byłby do omówienia współczesnego kapitalizmu, problemowi socjalizmu-gospodarczego krajów rozwijających się oraz współzawodniczenia dwóch systemów jak również przejściu od socjalizmu do komunizmu.

Proponowany program będzie zbliżony w pewnym stopniu tematycznie do książki pt. „Ekonomia polityczna” zarys popularny („Książka i Wiedza” 1964). Celowe jest, aby każdy słuchacz posiadał podręcznik, który tematycznie dostosowany byłby do obowiązującego programu. Ponieważ ekonomia jest przedmiotem, który wymaga w wielu przypadkach omawiania tematów z uwzględnieniem wyników poszczególnych nauk i wydarzeń społeczno-gospodarczych z ostatnich lat — proponuję, aby wydanie popularnego podręcznika z ekonomii politycznej było obliczone z góry na okres 2-4 lat.

Efekt nauczania można będzie zwiększyć, jeżeli nauczyciele będą mieli możliwość korzystania z pomocy naukowych, np.: graficznego przedstawienia schematów reprodukcji, budżetu, podziału dochodu narodowego czy też ruchu określonego kapitału. Nie ulega wątpliwości, że ekonomia polityczna należy do przedmiotów trudnych i w związku z tym powinna zajmować odpowiednią ilość godzin w ogólnym bilansie czasu nauczania. W technikum ekonomicznym ekonomia polityczna powinna być przedmiotem maturalnym, co w konsekwencji przyczyniłoby się do lepszego poznania nauczanych zagadnień i praktycznego ich wykorzystania.

NOWA nomenklatura zawodów i specjalności szkolnictwa zawodowego, wprowadza dla technikum ekonomicznych 25 specjalności ekonomicznych¹⁾. Absolwenci szkół ekonomicznych wykształceni w tych specjalnościach, otrzymają wspólne wykształcenie ogólnieekonomiczne oraz odpowiednie przygotowanie specjalistyczne.

We wszystkich specjalnościach ekonomicznych kształcić będą 4-letnie i 5-letnie średnie szkoły ekonomiczne (nazwa nadal dyskusyjna — technikum czy liceum) w oparciu o absolwentów 8 klasowej szkoły podstawowej, 2-letnie państwowe szkoły ekonomiczne w oparciu o absolwentów 4-letniego liceum ogólnokształcącego i 3-letnie szkoły ekonomiczne w oparciu o absolwentów zasadniczych szkół zawodowych²⁾. Równocześnie działać będą średnie szkoły ekonomiczne dla pracujących stacjonarne i zaoczne, 4-5 letnie w oparciu o absolwentów 7-8 klas szkoły podstawowej lub 3-letnie dla pracujących stacjonarne przyjmujące absolwentów zasadniczych szkół zawodowych.

Według dotychczasowej praktyki, we wszystkich istniejących typach szkół średnich realizowany jest w zasadzie ten sam program. Należy sądzić, że nowy program ekonomii politycznej będzie dotyczył również różnych typów szkół i specjalności. Stąd też dyskusja powinna objąć nie tylko sprawę programu w szkołach młodzieżowych, ale i w szkołach dla dorosłych, tak stacjonarnych jak i zaocznych. Z tych to względów bardzo ważna jest rola jaką ekonomia polityczna będzie odgrywała w kształceniu oraz układ i treść programu.

Absolwenci średnich szkół ekonomicznych, według założeń programowych, będą przygotowani do wykonywania zawodu w komórkach operatywno-wykonawczych, służby ekonomicznej gospodarki narodowej. Ekonomia polityczna będzie łącząca z jednej strony wszystkie przedmioty ekonomiczne i z drugiej strony wszystkie typy szkół w jedną całość. Przedmioty te a nie inne, będą kształtować sylwetkę technika-ekonomisty. Dlatego też ekonomia powinna odgrywać centralną rolę wśród wszystkich przedmiotów ekonomicznych we wszystkich typach szkół.

Obok dwu różnych koncepcji ujęcia programu ekonomii politycznej podanych przez Mieczysława Syrkę³⁾, nauczycielom ekonomii politycznej znane są dwa projekty „Wytucznych programowych do nauczania ekonomii politycznej w technikach wszystkich specjalności”, opracowane przez Ministerstwo Oświaty. Projekty przewidują naukę ekonomii politycznej w klasach trzecich i czwartych w łącznym wymiarze 180 godzin. Projekt I pokrywa się z pierwszą koncepcją Mieczysława Syrki i dokonuje podziału materiału nauczania na cztery części. Projekt pierwszy obejmuje: 1. zagadnienia wstępne, 2. ekonomia polityczna socjalizmu, 3. ekonomia polityczna kapitalizmu, 4. kapitalizm i socjalizm. Projekt drugi dokonuje natomiast podziału materiału nauczania na siedem części: 1. wyprawdzenie, 2. formacje społeczno-ekonomiczne, 3. dochód narodowy, 4. wzrost ekonomiczny, 5. mechanizm funkcjonowania gospodarki narodowej, 6. teoria przedsiębiorstwa, 7. gospodarka PRL na tle gospodarki światowej.

Z dwu projektów programu ekonomii politycznej za najwłaściwszy należy uznać ten, który ma układ problemowy, tj. projekt drugi. Przede wszystkim z uwagi na zerwanie z niepotrzebną i zbędną w średniej szkole ekonomicznej praktyką podziału ekonomii politycznej na kapitalizm i socjalizm. Podział ten ma poważne znaczenie w tych wszystkich przypadkach, gdy chodzi o traktowanie ekonomii jako podstawy teoretycznej ruchu robotniczego. W szkole ekonomicznej ekonomia polityczna jako przedmiot zawodowy, powinna mieć charakter gospodarczy. Niemniej jednak, przy realizacji materiału nauczania należy stale wyrażać i akcentować poznawcze i wychowawcze funkcje światopoglądowe przedmiotu. Dotyczy to nie tylko ekonomii politycznej. Układ problemowy nie wyklucza tych możliwości.

Zerwanie więc z podziałem przedmiotu na socjalizm i kapitalizm i podkreślenie w całej rozciągłości gospodarczy charakter ekonomii politycznej. Fakt ten umożliwia utrzymanie ekonomii jako przedmiotu najważniejszego i daje realne podstawy do powiązania go w

tematach V — funkcjonowanie gospodarki narodowej i VI — Teoria przedsiębiorstwa. Problematykę mechanizmu funkcjonowania gospodarki narodowej uważa za łatwiejszą z uwagi na możliwości korelacji z ekonomiką przedsiębiorstwa. Natomiast dochód narodowy i wzrost gospodarczy wiąże się logicznie z problemami gospodarki. Polski na tle gospodarki światowej (np. wzrost ekonomiczny a handel zagraniczny).

Tak ujęty układ programu umożliwi wprowadzenie samodzielnej pracy uczniów nad poszczególnymi zagadnieniami w oparciu o aktualne źródła statystyczne, przykłady z praktyki gospodarczej itp. Możliwe będzie też wykorzystanie naturalnej ciekawości uczących się o problemach współczesnej gospodarki. Historyczny kurs ekonomii politycznej przy braku aktualnego podręcznika możliwości te ogranicza. Należy dodać jednak, że problemowy układ materiału nauczania wcale nie oznacza zerwania z historycznym ujęciem niektórych tematów np. gospodarka towarowa. Zastosowanie drugiego projektu programu, wymaga jednak szczegółowego opisanie metodycznego i zwiększenia wymiaru godzin.

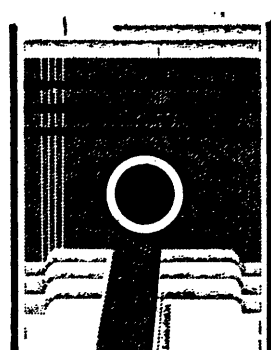
Nomenklatura zawodów

RYSZARD BANKOWSKI

całości z problematyką zawodową kształcenia ekonomicznego. Równocześnie dodać należy, że wykreślony zostanie z praktyki średnich szkół ekonomicznych, całkowicie oderwany od współczesnego kształcenia gospodarczego i niepotrzebny w praktyce, kurs ekonomii kapitalizmu wolnokonkurencyjnego.

W projekcie drugim można dostrzec pewne usterki dotyczące układu materiału. Układ ten nie jest zgodny z zasadą stopniowania trudności w nauczaniu. Część III — Dochód narodowy i część IV — Wzrost gospodarczy — stosunkowo trudne, należałoby przerabiać po

¹⁾ Ministerstwo Oświaty: Nomenklatura zawodów i specjalności szkolnictwa zawodowego. Warszawa, PWSZ 1965.
²⁾ Stefan Kwarciak — Wicedyrektor Departamentu Programów i Podręczników Ministerstwa Oświaty: Zreformowane szkoły ekonomiczne. Szkoła Zawodowa, nr 5/66.
³⁾ Mieczysław Syrka: O nauczaniu ekonomii politycznej. Życie Gospodarcze, nr 10/66.



- pręty walcowane różnych rozmiarów
- pręty ciągłone różnych rozmiarów
- lotyska nr N-312, NN3015K, 6040,
- kondensatory mlkowe 10.000 pF 2000 W
- regulator temperatur RTO-2 0-1600 °C
- mierniki temperatur TMT, PtRhPt 20-1500 °C

● frezy modułowe i tarczowe — różne

● noże oprawkowe SW-18 20x160

● Drut FeNi-50 Ø 0,42 mm

● zawory regulacyjne zapor. Pn-25(25) Ø 10 (do amoniaku)

● kwas szczawowy cz.

● tiomocznik cz.

● bismut metaliczny gran. cz.

● kwas ofosforowy techniczny

SPRZEDADZA

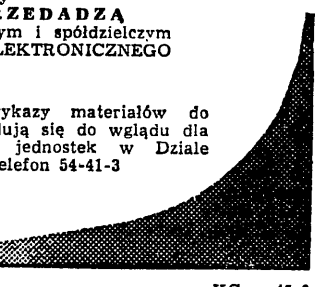
przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych

ZAKŁADY PRZEMYSŁU ELEKTRONICZNEGO

„KAZEL” W KOSZALINIE

UL. MORSKA 33/55.

Szczegółowe wykazy materiałów do upłynienia znajdują się do wglądu dla zainteresowanych jednostek w Dziale Zaopatrzenia — telefon 54-41-3



KG — 45-0



ZAKŁADY RADIOWE

w Bydgoszczy,
ul. Sobieskiego 1

UPLYNIA

- kondensatory obrotowe „Ducali” typ. 13.65.21.S szt. 11.257 & 22,73 zł.
- kondensator KSO-2 1000 pf szt. 911 & 11,41 zł
- kondensator KSO-11 5100 pf szt. 1.718 & 30,15 zł
- kondensator KED-500 uf 12/15 szt. 10.763 & 7,40 zł
- kondensator KP-500 o 1 uf szt. 11.980 & 6,30 zł
- woltomierz o-400V typ E-2-100 szt. 265 & 100,00 zł
- melamina wrzos jasny kg. 2.970 & 22,00 zł
- melamina wrzos ciemny kg. 2.065 & 22,00 zł
- melamina MEC kolor naturalny kg. 4.000 & 22,00 zł
- kartony wykroje z tektury szarej warstwowe i litej wymiary różne szt. ca 23.000

Zamówienia
przyjmuje
i informacji
udziela
Dział
Zaopatrzenia
tel. 238-01
wewn. 512

KR — 46-0

Książki nadesłane

LESZEK ZIENKOWSKI — JAK OBLICZA SIĘ DOCHÓD NARODOWY — wyd. trzecie rozszerzone — str. 276, cena zł 18.— PWE, Warszawa 1966.

Praca zmiennolubna i poprawiona w stosunku do poprzednich dwu wydań. Zmiany dotyczą aktualizacji tych rozwiązań metodologicznych, które zostały wprowadzone do obliczenia dochodu narodowego na okres 1958-1970. W szczególności uwzględniono problematykę obliczeń spożywania w ramach tzw. społecznego funduszu spożywania oraz problematykę wódnego podziału dochodu narodowego i rozwiązań z tego zakresu wprowadzonych do praktyki od 1965 r. Pełnej aktualizacji uległa część ostatnia pracy, zawierająca omówienie wzrostu dochodu narodowego w PRL.

NORMOWANIE ŻYŻYCIA MATERIALNEGO — Praca zbiorowa pod redakcją Zbigniewa Leskiewicza — str. 300, cena zł 45.— PWE, Warszawa 1966.

W pracy omówiono w sposób kompleksowy problematykę normowania zużycia materiałów podstawowych w przemyśle maszynowym.

WYM — str. 204, cena zł 15.— PWE, Warszawa 1966.

Przedmiotem pracy są metody i formy kojarzenia planu i rynku, to jest dwóch podstawowych instrumentów dosięgania produkcji do potrzeb społecznych. Autor, analizując funkcjonowanie obrotu towarowego, dochodzi do wniosku, że istota problemu rozstrzygającego o wykorzystaniu planu i rynku tkwi w naturze tych instrumentów oraz w prawidłowościach związanych z konsumpcją społeczną i ze sposobem doprowadzania wytworzonych dóbr do konsumentów.

TERESA PAŁASZEWSKA-REINDL — KONSUMPCJA DÓBR TRWAŁYCH I GO UŻYTKU W POLSCE — str. 228, cena zł 22.— PWE, Warszawa 1966.

Opracowanie monograficzne poświęcone konsumpcji dóbr trwałego użytku w naszym kraju. Na podstawie kompleksowej analizy aktualnego popytu ludności na dobra trwałe użytku, autorka kreśli perspektywy dalszego rozwoju tej dziedziny konsumpcji.

RYTYKA Koncepcji marginalnych w teorii renty gruntowej, wpływ interwencyjnej działalności państwa na rentę gruntową.

LESŁAW GRZEGORCZYK — WPŁYW WIBRACJI PRZEMYSŁOWEJ NA CZŁOWIEKA — str. 105, cena zł 32.— Wyd. IOMB, Warszawa 1966.

Praca stanowi podsumowanie 7-letniej dociekań autora, opartych na badaniach klinicznych nad oddziaływaniem wibracji na organizm ludzki, w szczególności w przemyśle i budownictwie.

KORNEL WESOŁOWSKI — METALIZACJA WYSTĘPOW — Metale nieżelazne i ich stopy — wyd. drugie zmienione i uzupełnione — str. 364, cena zł 55.— WNT, Warszawa 1966.

● Jak informuje MHZ 26 lipca podpisana została w Ottawie polsko-kanadyjska umowa dotycząca zakupów pszenicy w Kanadzie. Jest ona przedłużeniem podobnej umowy zawartej w 1963 r.

● W Kielcach odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR poświęcone zadaniom Instancji i organizacji partyjnych w kształtowaniu ideowo-moralnej postawy członków partii.

● W Warszawie obradowało plenium Komitetu ds. Rolnictwa przy KC PZPR. Uczestnicy obrad wysłuchali informacji o działalności biura przy tym Komitecie za okres minionych 7 miesięcy oraz omówili problemy usprawnienia budownictwa wiejskiego.

● Otwarta została wystawa ilustrowana 15-letni dorobek Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Skromna ta instytucja, pracująca początkowo na bezpośrednie potrzeby przemysłu przekształcała się w naukowo-badawczą placówkę międzyresortową. Zmiany w programie działania IWP odzwierciedla dość dobrze zastąpienie hasła „Piękno na co dzień” postulatami o społecznej racjonalności produkcji.

SYNTETYCZNY wskaźnik rentowności odgrywa w reformowanym systemie planowania i zarządzania decydującą rolę w określaniu zadań finansowych przemysłu. Jeśli pod pojęciem rentowności rozumie się stosunek zysku do pełnego kosztu własnego produktu towarowego lub zysku do normatywnych kosztów przerobu tzn. po wyłączeniu materiałów podstawowych (surowców) i materiałów pomocniczych bezpośrednich (barwniki, garbniki i inne), to problematyka planowania kosztów nabiera szczególnie dużego znaczenia. Można przyjąć niemal za pewnik, że rozmiary obniżki kosztów będą decydująco wpływały na poziom wskaźnika rentowności.

Przy uporządkowanych, zwłaszcza w sensie stopy zysku, cenach fabrycznych wyrobów gotowych i cenach zaopatrzeniowych półfabrykatów, zmiany struktury asortymentowej będą miały niewielkie znaczenie dla ogólnego poziomu rentowności. W tych warunkach decydującym elementem poprawy syntetycznego wskaźnika rentowności będzie obniżka kosztów własnych produkcji przy systematycznym wprowadzaniu w przemysł postępu technicznego i ekonomiczno-organizacyjnego. **Formy planowania obniżki kosztów** wysuwają się zatem na czoło metodyki planowania wszystkich szczebli zarządzania, chociaż wskaźnik, czy też kwota obniżki są w nowym systemie planowania i zarządzania wskaźnikiem pomocniczym.

Stosowane do niedawna formy mierzenia obniżki kosztów, zwłaszcza w jednostkach nadzorczych, drogą określenia udziału kosztów do wartości produkcji towarowej liczonej według cen zbytu, zawierają poważną niedokładność wynikającą z nieuwzględnienia wszystkich zmian asortymentowych w produkcji w przedsiębiorstwach i branż, jakkolwiek mają one istotne znaczenie, gdyż ceny zbytu realizowane przez przedsiębiorstwo na produkty finalne nie są powiązane bezpośrednio z pracochłonnością i nakładami surowcowymi. Bardzo często przeto zdarza się, że wyroby o zbliżonej strukturze surowcowej, czy też pracochłonności, ale o innym przeznaczeniu, mają bardzo różną akumulatywność.

Przyjęte w niektórych przedsiębiorstwach i branżach kryteria podziału produkcji na porównywalną i nieporównywalną w celu ustalenia prawidłowej kwoty obniżki kosztów dla produkcji, mają również istotne mankamenty. W przedsiębiorstwach zmieniających systematycznie swą produkcję, dla dostosowania jej układu do rosnących jakościowo i asortymentowo potrzeb społecznych, udział produkcji asortymentów identycznych lub porównywalnych jest niezmiernie mały. Istnieją ponadto w przedsiębiorstwach tendencje do przenoszenia części kosztów na produkcję nieporównywalną, przy której łatwiej zawyżać kalkulację i tym samym bez większego wysiłku osiągać planową „obniżkę kosztów”.

Metoda mierzenia obniżki kosztów przy produkcji porównywalnej może być zatem stosowana w przedsiębiorstwach o jednorodnej produkcji lub ustalibowanym asortymencie.

Ustalenie obniżki kosztów dla produkcji porównywalnej w jednostce nadzorczej jest praktycznie niemożliwe, gdyż asortymenty występują tu statystycznie w postaci zagregowanej. Zbieranie materiałów planistycznych z przedsiębiorstw jest również mało przydatne, gdyż projekt planu produkcji ulega wielu zmianom ilościowo-strukturalnym, w wyniku czego pierwotne informacje z przedsiębiorstw stają się nieaktualne.

NORMATYWNY KOSZT WŁASNY

Posiadanie właściwej orientacji o rozmiarach obniżki kosztów, ujętej rocznym czy wieloletnim planem gospodarczym lub też obniżki osiągniętej z tytułu postępu technicznego i organizacyjnego, w trakcie realizacji planu jest niezbędnym warunkiem prawidłowego zarządzania przemysłem. Dlatego właśnie przed niespełną trzema laty w przemyśle lekkim podjęto prace nad przygotowaniem podstaw ustalania normatywnego kosztu własnego półfabrykatów i wyrobów gotowych.

W większości branż podstawowych wprowadzono już zasady nor-

gą przemnożenia ilości minitów pracy przez wartość i normominyt obliczenia kosztu normatywnego przerobu poszczególnych asortymentów uznanych za reprezentatywne. Branżowe komisje określają normę czasu pracy w minutach na nowo wprowadzone asortymenty (wzory), a przedsiębiorstwa znajdujące brzożowy na 1 minutę ustalają już we własnym zakresie normatywny koszt przerobu, który tym samym ma charakter branżowy.

Aktualnie we wszystkich branżach przemysłu włókienniczego prowadzone są prace w kierunku oparcia ryczałtowych kosztów przerobu przędzy, tkanin surowych i

ki wynikowe tych dwóch podstawowych elementów kosztów — mogą stać się podstawą mierzenia obniżki kosztów w ciągu wielu lat. Nie zachodzi nawet potrzeba rewidowania normatywnego kosztu na każdy okres planu wieloletniego, gdyż kryterium rozstrzygającym są tu wskaźniki wynikowe, mające tendencję oddalania się od wielkości normatywnych. Jest rzeczą oczywistą, że przedsiębiorstwa i branże (realizując z roku na rok postępy techniczny i ekonomiczny) będą wykazywały coraz niższe koszty wynikowe w porównaniu z ustalonymi dla reprezentantów. Jedynie urzędowe zmiany cen, plac i taryf,

dobry instrument dla podejmowania tego rodzaju decyzji i sprawowania osiągniętych wyników.

PLANOWANIE KOSZTÓW A KOSZTY NORMATYWNE

Zadania przemysłu, obok ilości i wartości niekompletnie traktowanej jako wskaźniki dyktetyczne, powinny być określane w normatywnym koszcie przerobu. Środki do wykonania zadań byłyby określone wysokością wskaźnika kosztów wynikowych do kosztów normatywnych, odpowiednio skorygowanych o znane metody planu postępu techniczno-ekonomicznego. Przy pomocy tej metody można opracować plan kosztów przerobu na szczeblu branż i przedsiębiorstwa. Oczywiście, jego dokładność w dużym stopniu zależy od znajomości układu asortymentowego produkcji w roku planowanym. Niemniej jednak zjednoczenie może posługiwać się normatywnymi i wynikowymi kosztami przerobu, chociaż ma ono zagregowane dane statystyczne i nie zna dokładnie planu asortymentowego. Przy opracowaniu projektu NPG zjednoczenie posługuje się planem zadań określonych w normatywnych kosztach przerobu oraz planowanym wskaźnikiem kosztów przerobu, który może być co najmniej taki sam, jak w roku przewidzianym lub niższy z uwagi na postępy techniczny i organizacyjny, obniżający koszty przerobu, a zwłaszcza nakłady pracy żywej.

Wskaźnik wynikowy, kosztu własnego jest podstawą opracowania planu kosztów zużycia surowcowego. Przy tej metodyce planowania obniżkę kosztów ustala się przy pomocy różnicy pomiędzy wskaźnikiem wynikowym i planowanym. Procentowa różnica przemnożona przez koszt własny produkcji daje kwotę obniżki. Tą drogą można ustalić odrębnie kwotę obniżki kosztów przerobu i odrębnie kwotę obniżki kosztów zużycia surowcowego.

Przy wprowadzeniu w planowanie normatywnych kosztów zużycia i przerobu cała produkcja ilościowo-asortymentowa staje się produkcją porównywalną z punktu widzenia metodyki planu kosztów. Przy nowych asortymentach produkcji obowiązującą powinna być zasada posługiwania się wskaźnikami wynikowymi kosztów zużycia i przerobu, osiągniętych w okresie przewidzianym lub minionym w stosunku do okresu planowanego. Nie można jednak wykluczyć potrzeb honorowania w zadaniach obniżki kosztów tzw. okresów oswojenia nowych asortymentów, czy planowanych zmian w asortymencie. Przy pomocy normatywnych kosztów przerobu i zużycia można opracowywać roczne oraz wieloletnie plany w zakresie kosztów i ich

obniżania. Dla każdego planu operatywnego, bieżącego — rocznego czy wieloletniego — produkcja i asortyment traktowane są jako porównywalne z punktu widzenia kosztów, co pozwala określić obniżkę dla całości produkcji, a nie tylko jej części.

W przemyśle lekkim — charakteryzującym się systematycznymi zmianami struktury asortymentowej, wprowadzeniem do przerobu nowych chemicznych surowców i związków z tym technologią — traktowanie całej produkcji jako porównywalnej z punktu widzenia planowania kosztów ma szczególne duże znaczenie.

Instytucja normatywnego kosztu zużycia i przerobu może być stosowana w wielu przemysłach, nawet w takich, gdzie udział pracy żywej w kosztach przerobu jest mały, a o rozmiarach produkcji decydują bardziej maszyny i urządzenia aniżeli praca żywa. W przemysłach o dużym udziale pracy żywej w kosztach przerobu stosowanie tej metody wydaje się szczególnie celowe.

W prezentowanej propozycji koszt własny produkcji sam sobą przedstawia element oceny działalności przedsiębiorstwa.

Nadzieja na zastąpienie prawidłowej metodyki planowania kosztów i ich obniżki ceną fabryczną stosowaną w szerszym niż dotychczas zakresie nie jest chyba słuszną. Wartość produkcji w cenach fabrycznych i udział kosztów w tej wartości będzie z pewnością lepszym miernikiem obniżki, aniżeli wskaźnik udziału kosztów w produkcji towarowej w cenach zbytu, obciążony wieloma nieprawidłowościami narosłymi w wyniku historycznych relacji cen detalicznych. Dlatego może tylko zmniejszać margines błędów, ale w sposób ograniczony.

Nowe przepisy o cenach fabrycznych przewidują różnicowanie stopy zysku np. wyższą stopę zysku na wyroby ze znakami jakości, wyroby szczególnie atrakcyjne mające przejściowe ceny detaliczne itp. Są to z pewnością bodźce zachęcające przedsiębiorstwa do podejmowania tego typu produkcji. Służność ich wprowadzenia nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż mają one pomagać prawidłowemu rozwojowi produkcji. Rzecz w tym polega, że wyższa przy produkcji wyrobów szczególnie poszukiwanych stopa zysku w przedsiębiorstwie wykorzystanie wartości produkcji w cenach fabrycznych jako podstawy mierzenia obniżki kosztów w planie i oceny wyników działalności.

Sprawa poszukiwań doskonalszych metod planowania kosztów i ich obniżenia, dostosowania rachunku kosztów do potrzeb planowania jest ciągle aktualna. Wymaga dalszej dyskusji i poszukiwania bardziej doskonałych rozwiązań.

matywnego kosztu własnego, który aktualnie służy jako podstawa dla ustalania ceny fabrycznej, a w niektórych branżach z kolei cena fabryczna służy jako podstawa dla określenia poziomu ceny detalicznej przy pomocy odpowiednich wskaźników, ilustrujących różnice (in plus i in minus) pomiędzy ceną fabryczną a ceną detaliczną.

Koszt własny półfabrykatu lub wyrobu gotowego składa się, jak wiadomo, z dwóch podstawowych elementów. A mianowicie z kosztów przerobu (obejmujących place bezpośrednie, koszty wydzielone ogólnozakładowe i sprzedaży) oraz z kosztów zużycia materiałów podstawowych (surowce bądź półfabrykaty) i materiałów pomocniczych bezpośrednich w rodzaju garbników, barwników, chemikaliów itp.

Branżowy normatywny koszt przerobu oparto na średniobranżowym koszcie określonego zamkniętego okresu gospodarczego w odniesieniu do ustalonych asortymentów — reprezentantów półfabrykatów i wyrobów gotowych. W przemyśle włókienniczym opracowano normatywne koszty przerobu odrębnie na przędzę i tkaniny surowe jako półfabrykaty wytwarzane w oddzielnym technologicznym i organizacyjnym cyklu produkcyjnym. Procesy wykończenia tkanin, podzielone na fazy produkcyjne (bielenie, barwienie, drukowanie wałowe lub filmowe itd.) dla ustalania ryczałtów kosztu na jednostkę produkcji wytwarzanej w poszczególnych fazach.

Normatywny koszt przerobu półfabrykatów i wyrobów gotowych są w przemyśle włókienniczym średniobranżowym ryczałtem kosztu opartym o koszty wynikowe roku służące za podstawę, odzwierciedlające poziom techniczny i organizacyjny konkretnej branży przemysłu w tym okresie.

W przemyśle konfekcyjnych (odzieżowym, dziewiarsko-pojeczniczym i skórzano-obuwniczym) dla ustalania normatywnego kosztu przerobu przyjęto nieco inną formę rozwiązania. Najpierw określono wartość i normominyt — dzieląc sumę kosztów przerobu roku bazy przez ilość minut przeprowadzanych przez pracowników bezpośrednio-produkcyjnych określonych zawodów, a niezbędnych dla wytworzenia produkcji w danym roku. Z kolei ustalono czas w minutach dla asortymentów-representantów. Dro-

żąc tkanin gotowych na pracochłonność liczoną w minutach i ryczałcie wartościowym minuty ustalonej dla wydzielonych produkcji podstawowej w branżach.

I tak np. w przemyśle konfekcyjnych przyjęto zasadę określenia pracochłonności w minutach na konkretny model (wzór) wyrobu odzieżowego, dziewiarskiego i obuwniczego. O pracochłonności tkanin surowych decyduje rodzaj splotu, rodzaj stosowanej tkaniny, jej szerokość itd.

Ilość reprezentantów w normatywnych kosztach przerobu powinna być tak określona, aby nie hamowała rozwoju asortymentowej produkcji.

Normatywne branżowe koszty zużycia materiałowego opracowano na podstawie warunków technicznych zatwierdzonych przez zjednoczenie. Warunki techniczne obejmują m. in. ilościową normę zużycia surowców na przedzie lub zużycie przędzy na 1 mb tkaniny surowej, czy też ilość tkaniny surowej przypadającej na 1 mb tkaniny wykończeniowej. Norma zużycia ujęta warunkami technicznymi uwzględniła branżowe elementy ekonomiki wykorzystania surowców.

Recepturowy charakter produkcji przemysłu lekkiego nie stwarza daleko idących możliwości substytucji surowcowych w konkretnym wyrobie o zatwierdzonych warunkach technicznych, oraz parametrach użytkowych określonych w zgodzie z przeznaczeniem wyrobu.

Sfera oszczędności w zużyciu materiałowym ograniczona jest do optymalnego osiągnięcia w przedsiębiorstwie lepszych wskaźników wykorzystania surowców i półfabrykatów, aniżeli przewidują to normy branżowe ujęte warunkami technicznymi. Decyduje tu, podobnie jak w ogólnych wynikach działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa, poziom maszyn i urządzeń, ich sprawność techniczna, kwalifikacje załogi, dyscyplina technologiczna oraz ogólny poziom organizacji produkcji i zarządzania.

KOSZTY NORMATYWNE I WYNIKOWE PRODUKCJI

Normatywne koszty przerobu i zużycia występujące w poszczególnych okresach gospodarczych i osiągnięte w stosunku do nich wskaźni-

wplywające na poziom kształtowania się kosztów, stwarzają nową sytuację. Tego rodzaju zmiany jednak nie uniemożliwiają ustalenia kwoty obniżki osiągniętej na przestrzeni wielu lat. Można bowiem uwzględnić w kosztach normatywnych i wynikowych zmiany zachodzące pod wpływem ruchu cen, plac i taryf.

Przy pomocy rejestracji kosztów wynikowych można ocenić działalność produkcyjną poszczególnego przedsiębiorstwa na tle średniobranżowych kosztów ujętych normatywami. Można również w branży uszeregować przedsiębiorstwa pod względem poziomu osiągniętych przez nie kosztów, określając z dużą dokładnością rozmiary rezerw, tkwiących w poszczególnych przedsiębiorstwach, co ma poważne znaczenie przy podziale zadań, a zwłaszcza środków do ich wykonania.

Przerabianie surowców w niższych klasach wywiera znaczny i bezpośredni wpływ na pracochłonność wytwarzanych półfabrykatów i wyrobów gotowych. Wzrost kosztów, gdy ich parametry jakościowe i użytkowe mają utrzymać się na niezmiennym poziomie. Tego rodzaju substytucja surowcowa powinna być dla przedsiębiorstwa i branży opłacalna, co powinny odzwierciedlać ogólne wyniki gospodarczo. Inaczej mówiąc, płynące z tego tytułu oszczędności surowcowe powinny przeważać nad dodatkowymi nakładami pracy żywej. Normatywne koszty zużycia i przerobu, jakżeż z tym, stanowią

Żywocik gospodarczy

● Zakłady Oku i Instalacji Rudolfa z siedzibą w centrali handlu zagranicznego sprzedaży za granicę dużą partię swoich wyrobów. Wkrótce dział importu innej centrali handlu zagranicznego kupił te partie wyrobów i sprowadził do Polski jako autentyczne wyroby tamtejszego przemysłu. Oczywiście sprzedaliśmy taniej, a kupiliśmy drożej. Winowajcy tłumaczą, że istnieje taka wielość tego rodzaju produktów, że nie sposób wiedzieć, gdzie czego szukać w kraju i co kto produkuje. Za to wazkie, żeby wiedzieć biorą pieniądze zaopatrzeniowcy.

● Pan N., dyrektor kieleckiego przedsiębiorstwa (którego nazwisko i miejsce pracy redakcja „Słowa Ludu” obiecuje zdradzić zainteresowanym władzom nadziedzim) umieszczył w swoim sekretariacie ukryty w ścianie mikrofon połączony z magnetofonem zainstalowanym w szafie jego gabinetu, aby w ten sposób dowiedzieć się co o nim myślała i mówili współpracownicy na głośno przed drzwiami szefa. Wykrycie podsłuchu powinno spowodować umiarkowanie ciekawskiemu dyrektorowi jawne dowiedzenie się o tym, co o nim myślą podwładni a także przełożeni.

● Jedynym dyrektorem łączącym dyktando ze stanowiskiem bywa- jest szef Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego w Bielsku-Białej inż. arch. Andrzej Otrębski, który kieruje Brygadą Pracy Socjalistycznej. Brygada ta złożona z techników i inżynierów zajmuje się projektowaniem darmowym, czyli „w czynie społecznym” tego, za co firmy projektowe brały dotychczas ciężkie pieniądze. Zespół wykonał już 50 projektów, dzięki którym skrócono cykl budowlany, bo przedsiębiorstwo nie musiało, jak dotąd, długo czekać na zamówioną dokumentację projektową.

● We Wrocławiu stwierdzono empirycznie, że 1 m kw. powierzchni mieszkalnej uzyskiwany poprzez nadbudowywanie pięt w domach istniejących jest tańszy o 745 zł, niż w domach nowo wystawianych, a może być tańszy o 1043 zł po zsumowaniu tańszych posadzek i niewliczaniu do kosztów budowy remontów i napraw dokonywanych na niższych piętach. Do tego dochodzą oszczędności na infrastrukturze. Zaplanowane prace przy nadbudowywaniu nowych pięt licznym domostw tego miasta zahamowane zostały wskutek protestów lokatorów niższych pięt sprzeciwiających się okresowemu przekwaterowaniu. Sprawy te należałoby uregulować administracyjnie, gwarantując lokatorom (w zamian za dolegliwość związaną z okresową przeprowadzką), że w zamian ich mieszkania będą wyremontowane i zmodernizowane.

● Szczecińska Fabryka Wódek podjęła trud zniwelowania jednej z dzielących świat współczesny różnic. Zapowiedziała ona wypuszczenie z kółka miedzi na rynek polskiej whisky, która już zaczęła polską whisky ma nie ustępować szkockiej. Oczywiście wedle zapewnień jej twórców.

● Pani Rozalia Sosalska, gospodyni wiejska ze wsi Zdanowice koło Nagłowic w pow. jedrzejowskiem uroczyście obchodziła dwudziestolecie budowy swej stodoly. Zaraz po wywołaniu pani Sosalskiej wystąpiła do władz o sprzedanie jej kilku arów gruntu z Państwowego Funduszu Ziemi pod budowę stodoly. Po 19 latach prośba jej załatwiona została pozytywnie. Budowę przerwała władze po wydaniu na nią zezwolenia, twierdząc, że stodoła stanie za blisko linii wysokiego napięcia. Drugi raz wstrzymano budowę podjętą w innym miejscu twierdząc, że kupionej działki geneta nie zdążył być wywieźć. Pani Sosalska wskazuje z utęsknieniem na nowe, drugie dwudziestolecie budowy stodoly.

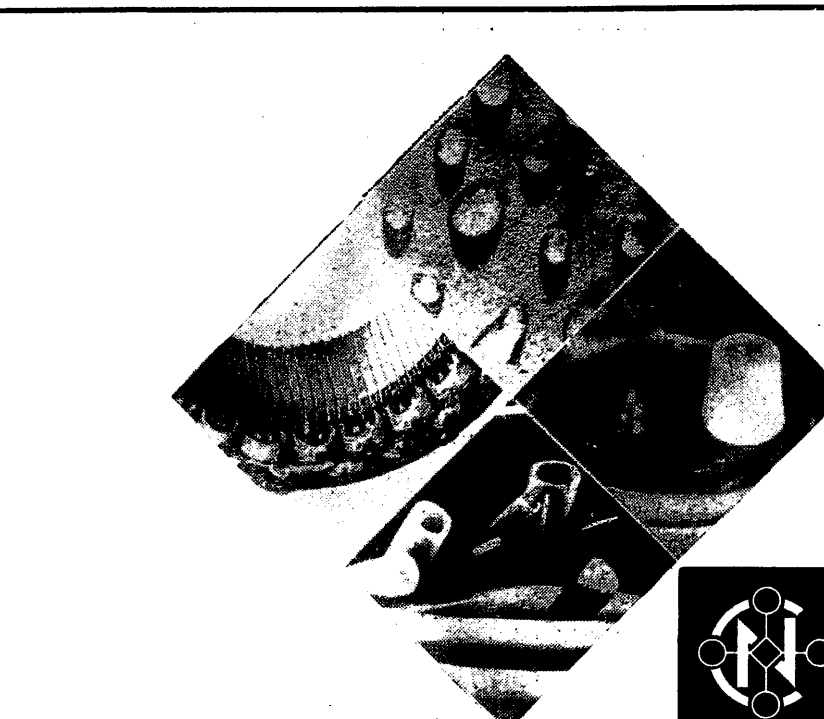
● Na jednej z łódzkich budów widać ręczną pracę lin na kółku wyszła była w pełni, gdyż codziennie transportowano ją drogą na dół plany robotników, którzy o własnych siłach nie byli w stanie zejść po drabinie, aby po znówu codziennej „pracy” udać się do domu.

● W Szczecinie nie odbyła się zaplanowana wystawa „Wieloletnia bukieta kwiatów Szwedów będącej pięciotysięcznym w tym sezonie pasażerem promu „Visborg”. Do chwili przybycia promu władze naczelne „Orbisu” nie wydały zarządzenia stanowiącego wyrażenie zgody na wydatek związany z kupnem bukietu kwiatów. Okazuje się, że w naszym dynamicznym konkretnie turystycznym dyktando wojowników mają prawo akceptowania zakupów do jednego goździka włącznie.

● Nową, coraz częściej zjawiającą się w zakładach pracy figurą są konserwatorzy zabytków. Za obiekt zabytkowy podlegający ochronie uznany został wielki piec w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach. Uruchomiony 17 lat temu nadal jest czynny a i w przyszłości przetrzeć nie odepnie go ze wszystkim resortom kultury. W całym świecie jest teraz moda na antyki, ale żadne nie są aż tak pozytywne jak nasze.

● Przedsiębiorstwo „Rana-Eksport” propaguje nowy emocjonujący i intrygujący sposób spędzania przez Polaków urlopu. Zamiast jak miliony ludzi siedzieć z wędką nad wodą należy łowić żaby. Wzorem osobowym lansowanym przez „Rana-Eksport” jest pewien pan ze Śląska zainstalowany z siatką nad stawem w PGR Bud. Stawowski, który, polując od świtu do nocy na żaby, donosiło rekordu doskonałego i zarabiał około 700 zł dziennie.

● Światowa Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) żywo interesuje się wynalazkiem szwedzkiego ichtiologa inż. Janusza Stachowskiego, który opracował recepturę chleba, zawierającego wszystkie składniki odżywcze potrzebne człowiekowi do życia. Głównym z nich jest bezwonna mączka rybna. Zjedzenie kromki takiego chleba powoduje uczucie sytości, jak po pokamieniu o biedzie i jest temu obiadem równoważnością. 1 kg mączki rybnej ma równoważność odżywczą 5 kg mięsa, a kosztuje kilkakrotnie taniej, niż 1 kg mięsa. Wynalazek Stachowskiego, pracownika Morskiego Instytutu Rybackiego pozwala o 50 proc. zmniejszyć koszt wyżywienia jednej osoby co ma duże znaczenie dla krajów trapiących głodem. Chleb Stachowskiego ma smak zwykłego chleba. Wynalazek został już opatentowany.



nünchritzer silikon

Silikony z Nünchritz swymi właściwościami górują nad innymi. Liczba ponad 100 różnorodnych wyrobów świadczy o wielostronnych możliwościach zastosowania ich w wielu gałęziach nowoczesnego przemysłu i nauki.

Oleje silikonowe

Tłuszcze silikonowe

Emulsje silikonowe

Kauczuk silikonowy

Laktery silikonowe

Silikonowe farby malarskie

Silikonowe materiały ściernie

Silikonowe środki odpieniające

Silikonowe środki hydrofobowe

A oto dalsze przykłady z naszego programu produkcji:

Krzemian etylowy NT40 (dotychczasowa nazwa: Krzemian etylowy 40)

Metylodwuchlorokrzmewodor

Trójchlorokrzmewodor

Czterochlorek krzemu

Bronobenzen

Kwas bromowodorowy — techniczny

VEB CHEMIWERK NÜNCHRITZ
8401 Nünchritz, Kreis Riesa
Niemiecka Republika Demokratyczna
Wszelkie informacje, dotyczące eksportu uzyskać można przez:
DEUTSCHER INNEN — UND AUSSENHANDEL CHEMIE
102 Berlin 2, Postfach 1505
Dalekopis: Berlin 011 157.
Adres Telegraficzny: Berlin — Aussenhandel Chemie.
Na Jesiennych Targach Lipskich ekspozycja:
Dresdener Hof, III piętro.

I-35

O ISTNIENIU GUS władza nie tylko z jego publikacji czy komunikatów. Wiele pracowników przedsięwzięcia i instytucji wie o tym również z ok. 500 rodzajów formularzy sprawozdawczych, na których widnieje w górę napis „Główny Urząd Statystyczny” i z ponad 2000 podobnych formularzy, na których obok nazwy instytucji — autora wzoru — zamieszczona jest formuła „zatwierdzono przez Główny Urząd Statystyczny”. Formularze te wypełnia się przez ok. 100 tys. jednostek sprawozdawczych w kraju, do których obok np. ministerstw czy zjednoczeń należą przedsiębiorstwa, rady narodowe, spółdzielnie, szkoły itd., itd.

Ponad 600 tysięcy pracowników tych jednostek zajmuje się wypełnianiem statystycznych formularzy sprawozdawczych. Gdy do tej liczby dodamy jeszcze tych wszystkich, którzy sprawdzają prawidłowość wypełnionych sprawozdań i tych, którzy je podpisują (kierowników, dyrektorów, głównych księgowych itd.), gdy wspomniemy ponadto ok. 8 tys. honorowych korespondentów rolnych i ogrodniczych GUS, a wreszcie ok. 10 lat przez GUS spisach powszechnych, absorbujących dalsze dziesiątki tysięcy osób — widać, że mamy całą armię ludzi bardziej lub mniej sporadycznie związanych ze zbieraniem danych statystycznych.

Dla gromadzenia tych danych nie wystarczy jednak owa armia i sam tylko GUS. Wraz z rozwojem gospodarki i kultury kraju, wraz z coraz większym powiązaniem zarządzania z analizą danych statystycznych — rosną zadania statystyki i w związku z potrzebą uzyskiwania coraz pełniejszych danych szczególnej wagi nabiera sprawa organizacji terenowych organów statystyki państwowej.

W WOJEWÓDZTWACH I POWIATACH...

Przed 1939 r. istniejące przy zarządach miejskich wydziały statystyczne nie były podporządkowane GUS-owi i stan ten utrzymywał się w pierwszych latach powojennych, choć już w 1945 r. utworzono w Olsztynie, Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu i Zabrzu delegatury GUS, zbierające informacje statystyczne z ziem odzyskanych. Dopiero w 1950 r. uchwała Rady Ministrów powołała do życia i referaty statystyki w wojewódzkich i powiatowych komisjach planowania gospodarczego, które zostały zobowiązane do działania zgodnie z wytycznymi i instrukcjami GUS. Potem, w 1953 r., zniesiono komórki statystyczne w terenowych organach planowania, a powołano do życia wydziały i referaty statystyki w wojewódzkich i powiatowych radach narodowych. Równocześnie Prezesowi GUS-u przekazano uprawnienia władzy naczelnej (ministra) w stosunku do tych jednostek.

Radykalna zmiana została dokonana w 1962 r. Ustawa o organizacji statystyki państwowej m.in. powołuje wojewódzkie i miejskie urzędy statystyczne, a na szczeblu powiatu — powiatowe i miejskie inspektoraty statystyczne, podporządkowane GUS-owi. W rezultacie nie ma obecnie miasta wojewódzkiego czy powiatowego, w którym nie byłoby administracyjnej jednostki GUS.

Każdy z urzędów wojewódzkich składa się z 5-6 oddziałów zajmujących się zagadnieniami poszczególnych statystyk branżowych. Przy urzędach tych działają wojewódzkie stacje techniki statystycznej i inspektoraty Państwowej Inspekcji Planów GUS. Do zadań urzędów wojewódzkich należy też organizowanie sieci terenowych korespondentów rolnych i ogrodniczych, a ponadto terenowych punktów badań budżetów rodzinnych. No i oczywiście nadzór nad powiatowymi inspektoratami GUS.

GUS ma jednak duże trudności z obsadą kadrową i związaną z nią organizacją powiatowych inspektoratów statystycznych, co nie pozwala na powołanie kilkusobowych zespołów statystyk branżowych wszędzie tam, gdzie to jest niezbędne. Stan organizacyjny-kadrowy statystycznych jednostek powiatowych nie pozwala też na scentralizowanie prac statystycznych w skali powiatu i powoduje, że wiele sprawozdań przechodzi nie przez inspektorat, a przez wydziały powiatowych rad narodowych. A taki obieg sprawozdań nie pozwala między innymi na szybkie i kompleksowe opracowywanie danych statystycznych, obrazujących rozwój gospodarki narodowej. Tak więc jednym z głównych zadań, stojących obecnie przed polską statystyką, jest zreorganizowanie prac statystycznych na szczeblu powiatu (zresztą problem jest znacznie szerszy, a sprawa organizacji systemu obiegu sprawozdań została bardziej skomplikowana — ale do tego jeszcze wrócimy).

Innym, związanym z tym zadaniem jest wzmocnienie sieci honorowych korespondentów rolnych i ogrodniczych. Jednym z głównych źródeł informacji charakteryzujących stan i rozwój rolnictwa chłopiego są bowiem — obok czerwonych i grudniowych spisów rolniczych — różnicowane tematycznie miesięczne sprawozdania nadsyłane przez tych korespondentów. Wprawdzie sieć koresponden-

tów rolnych GUS ma już za sobą długą tradycję, bo początki jej sięgają 1919 r., w wielu województwach niedostateczne jest jednak zagęszczenie tej sieci. Zadaniem na najbliższe dwa lata jest doprowadzenie do tego, by w każdej gromadzie był z reguły przynajmniej jeden czynny korespondent rolny GUS.

POMOC WŁADZOM TERENOWYM

Wzmocnienie terenowych organów statystyki państwowej, a w szczególności powiatowych inspek-

toratów statystycznych i o pełne zabezpieczenie zapotrzebowania na informacje statystyczne. Natomiast głównym ostatecznym w Krakowie, Katowicach i Wrocławiu pracownicy regionalne Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS zajmują się m.in. opracowaniem metodologii obliczania i analizy podstawowych wskaźników statystycznych dla potrzeb terenowych organów administracji.

Odpowiednie zorganizowanie i wzmocnienie terenowych jednostek GUS bynajmniej nie oznacza jednak jednolitości systemu naszej

statystyki. A jest to problem nader ważny.

Przedstawienie terenowych jednostek GUS bynajmniej nie oznacza jednak jednolitości systemu naszej

statystyki. A jest to problem nader ważny.

Przedstawienie terenowych jednostek GUS bynajmniej nie oznacza jednak jednolitości systemu naszej

statystyki. A jest to problem nader ważny.

Przedstawienie terenowych jednostek GUS bynajmniej nie oznacza jednak jednolitości systemu naszej

statystyki. A jest to problem nader ważny.

Przedstawienie terenowych jednostek GUS bynajmniej nie oznacza jednak jednolitości systemu naszej

statystyki. A jest to problem nader ważny.

statystyki. A jest to problem nader ważny.

SPRAWY POLSKIEJ STATYSTYKI (II)

O PEŁNĄ, JEDNOLITĄ I TYLKO POTRZEBNĄ SPRAWOZDAWCZOŚĆ

WINCENTY KAWALEC

POTRZEBA JEDNOLITEGO SYSTEMU

Obok masowych badań, takich jak np. spisy powszechne, które przeprowadzane są co 10 lat i w czasie których podstawowe informacje uzyskiwane są bezpośrednio od ludności, głównym źródłem informacji statystycznej są wszelkie zakłady przemysłowe, handlowe, przedsiębiorstwa transportowe, budowlane, jednostki budżetowe itp. instytucje, objęte systemem sprawozdawczości statystycznej.

Sprawozdawczość jednostek objętych tym systemem dzieli się na centralną (na formularzach ustalonych przez GUS) i resortową (na formularzach ustalonych przez ministerstwa i zatwierdzonych przez GUS). Ten podział z góry zakłada pewną decentralizację prac statystycznych przy jednoczesnym całkowitym zapewnieniu GUS-owi prawa do zatwierdzania programów prac statystycznych urzędów centralnych, jak i prawa do wykorzystywania wyników opracowań statystycznych, prowadzonych przez te instytucje.

Podział ten ma jednak zasadniczą ujemną stronę. Zakłada on mianowicie a priori, że sprawozdania resortowe, zawierające przecież bogate źródło informacji statystycznych, nie są jednym z podstawowych źródeł tej informacji dla GUS-u i jego organów terenowych. Droga: przedsiębiorstwo — zjednoczenie — ministerstwo jest dla tych sprawozdań wiodącą, o ile nie liczyć pewnych wyjątków kierowanych „do wiadomości” powiatowych inspektoratów statystycznych i wojewódzkich urzędów statystycznych, a w największym stopniu i w zbiorczej postaci do centrali GUS. Ogranicza to w du-

ższej części przesyłana jest do Głównego Urzędu Statystycznego poprzez wydziały prezydów rad narodowych bądź zjednoczenia państwowe planu terenowego. Genieza tego stanu rzeczy wywodzi się m.in. z faktu, iż do czasu wejścia w życie ustawy o organizacji statystyki państwowej i o Głównym Urzędzie Statystycznym z 1962 r. — terenowe organa statystyczne organizacyjnie wchodziły w skład rad narodowych.

Głównym celem aktualnych dążeń GUS jest więc zasadnicza zmiana obiegu sprawozdań statystycznych. Postulowany system ma polegać na przesyłaniu sprawozdań z przedsiębiorstw i innych zakładów pracy do powiatowych inspektoratów statystycznych, a następnie — po skompletowaniu całości materiałów — do Głównego Urzędu Statystycznego. W ten sposób materiały te przekazywane byłyby do wojewódzkich urzędów statystycznych, do opracowania na maszynach statystycznych. Ta reorganizacja systemu statystyki państwowej ma być realizowana (w miarę uzyskiwania środków) przez stopniowe przenoszenie do resortów gospodarczych i aparatu administracji terenowej prac sprawozdawczo-statystycznych i skoncentrowanie ich w powiatowych inspektoratach i wojewódzkich urzędach statystycznych.

Chodzi tu o utworzenie jednolitego, ogólnokrajowego systemu badań statystycznych, zapewniającego terminowe dostarczenie obiektywnej informacji statystycznej, niezbędnej do analizy zjawisk i procesów zachodzących w gospodarce narodowej. Z takiego systemu zostałaby wykluczona tylko sprawozdawczość zwana „dyspozycyjną” lub inna operatywna o wąskim, specjalistycznym charakterze branżowym, związana z bezpośrednim

FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH im. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO

w Starachowicach



SPRZEDA w ramach upływności materiałów z niższej wy-

szczytności galezi:

06 — PRZEMYSŁ ELEKTROTECHNICZNY (m.in. gotowe wiązki przewodów elektrycznych, części zamienne do prądu i rozruszników, końcówki przewodów i inne),

07 — RÓŻNE CZĘŚCI SAMOCHODOWE do silników, podwozi, nadwozi i kabin samochodów „Star” (m.in. panewki, pierścienie, tłoki, sworznie tłokowe, tuleje cylindryczne, różne uszczelki, podkładki, sprężyny, okładziny hamulcowe, filtry powietrza, części do gaźników i wiele innych części),

08 — DUŻY ASORTYMENT ARTYKUŁÓW SRUBOWYCH jak: śruby, wkręty, nit, nakrętki, posiadamy także narzędzia — rozwieraki, sprawdziany, gwintowniki, noże pogłębiacze, narzynki, płytki z węglików splekanych, frezy, wiertła i inne, oraz armaturę wodociagową,

09 — Z ARTYKUŁÓW CHEMICZNYCH posiadamy kit szpachlowy, olej żywiczny, płyn do fosfat i dużo innych chemikaliów,

12 — DUŻY ASORTYMENT różnych tarcz ściernych oraz materiałów z innych niewyszczególnionych galezi.

Blizszych informacji technicznych i handlowych udziela Dział Gospodarki Materiałowej Fabryki, tel. 333 wewnętrzny 672. K-40-0

GOSPODARKA i

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ekonomistów zatrudnionych było w gospodarce narodowej 7 230 osób nie posiadających odpowiednich kwalifikacji ekonomicznych. Na ilość tę przypadało: 1 136 inżynierów; 837 rolników; 390 specjalistów z zakresu nauk ścisłych; 30 lekarzy różnych specjalności; 3 603 pracowników; 1 118 osób z wykształceniem humanistycznym; 18 nauczycieli wychowania fizycznego; 69 literatów, dziennikarzy i bibliotekarzy; 29 przedstawicieli zawodów artystycznych.

Dodajmy, że w gronie 35 739 zatrudnionych w gospodarce ekonomicznej z wyższym wykształceniem — wg danych GUS w roku 1964 — 3 607 osób (10,1 proc.) nie pracowało w swoim zawodzie. Podkreślić jednak należy, że ekonomicznie według tych samych danych — poza lekarzami i nauczycielami wychowania fizycznego — najczęściej pracują zgodnie ze swoim wykształceniem (w 89,9 proc.). Św. w grupie zawodów humanistycznych zgodnie z kwalifikacjami pracuje tylko 48,4 proc., w grupie nauk ścisłych 56,7 proc., w zawodach rolnych 81,1 proc., w grupie pracowników 71,3 proc. i w zawodach technicznych 87,2 proc.

Wynika stąd generalny wniosek, że praktyka życia społecznego-gospodarczego dokonuje korekt w strukturze kwalifikacji kadry z wyższym wykształceniem, wszędzie tam gdzie nie zostały one przewidziane przez szkolnictwo wyższe. Dlatego do zawodów deficytowych masowo przechodzą osoby, które ukończyły studia w zakresie takich specjalności, jak: filozofia, geografia, pedagogika, historia itp. Okazuje się też, że

w każdej specjalności występuje część osób (średnio blisko 20 proc.), które w toku pracy zmieniają swój zawód. Zadaniem polityki gospodarczej i oświatowej jest, aby w przyszłości uniknąć strat społecznych, jakie z tych zjawisk dziś wynikają.

STAN SZKOLNICTWA

Z analizy aktualnej sytuacji wyższego szkolnictwa ekonomicznego wynika, że znajduje się ono w fazie krytycznej. Liczba studentów wzrosła w 1965 r. w porównaniu z 1960 r. o 7,1 tys., w tym o 4 tys. studentów studiów stacjonarnych, ale nie powiększyła się ani powierzchnia dydaktyczna w uczelniach ekonomicznych, ani liczba miejsc w domach studenckich, ani też nie podążyła za tym przyrost kadry naukowej. W związku z tym pogarszają się warunki studiów i wzrastają obciążenia pracowników nauki.

Według Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z 1965 r. liczba studentów przypadająca na 1 pracownika nauki w wyższych szkołach ekonomicznych ogółem wzrosła z 11 do 20,0 w porównaniu z 1960 r., zaś licząc na 1 samodzielnego pracownika — z 58 do 96,0. Spadła też liczba pomocniczych pracowników nauki przypadająca na samodzielnego pracownika nauki z 3,3 do 3,0.

Stan ten jest wynikiem gwałtownego wzrostu zadań dydaktycznych w wyższym szkolnictwie ekonomicznym po roku 1960, kiedy jednocześnie nastąpiło ograniczenie przyrostu zatrudnienia kadry naukowej. Dalszej charakterystyki dostarcza tabela.

Wyższe szkoły ekonomiczne obejmowały w 1965 roku blisko 9 proc. ogółu studentów dziennych i 20 proc. studentów studiów zaocznych. W tym samym czasie skupiały one za ledwie 4,8 proc. ogółu pracowników nauki: 6 proc. samodzielnich i 5 proc. pomocniczych. W tym też czasie 54,4 samodzielnich pracowników przekroczyło 50 rok życia, a 60 proc. pomocniczych pracowników nauki — 30 rok życia.

Należy zwrócić uwagę na niewłaściwą lokalizację ośrodków dydaktycznych studiów ekonomicznych. Poza nowo powołanym w 1965 roku Wydziałem Ekonomicznym UMCS w Lublinie, brak ich w całej wschodniej części kraju. Zaznaczyć przy tym trzeba, że z województw wschodnich rekrutuje się prawie 1/4 ogółu kandydatów na I rok studiów stacjonarnych, z tego aż 2/3 ubiega się o przyjęcie do SGPIŚ, co daje ok. 40 proc. kandydatów na te uczelnie. Podobnie kształtują się proporcje

na studiach dla pracujących; przeważają studenci z województw wschodnich.

Niedobra jest też sytuacja lokalowa w wyższych szkołach ekonomicznych. Średnio z domów studenckich korzysta 3,6 tys. studentów na około 4,3 ubiegających się o przydział, 3,6 tys. studentów zajmowało około 3 tys. miejsc normowanych i w związku z tym powierzchnia mieszkalna na 1 studenta kształtowała się przeciętnie na poziomie 4,8 m² zamiast 6 m².

Dane dotyczące powierzchni dydaktycznej i pracowni naukowych oraz miejsc w bibliotekach głównych wykazują, że występuje obecnie poważny niedobór powierzchni dydaktycznej w WSE w Sopocie, Krakowie i Poznaniu oraz niedobór powierzchni pracowni naukowych w WSE w Krakowie, Sopocie, Katowicach i w SGPIŚ. Najbardziej drastycznie wygląda jednak sprawa pomieszczeń bibliotecznych, a w

Obciążenia dydaktyczne pracowników nauki

Wykazanie	Wyższe szkoły ekonomiczne	Uniwersytety	Politechniki	Wyższe szkoły rolnicze
Liczba studentów przypadająca na:				
- na 1 pracownika nauki	20,0	10,4	9,5	8,3
- na 1 samodzielnego pracownika nauki	96,0	43,2	51,1	45,5
- na 1 pomocniczego pracownika nauki	30,4	14,8	13,1	11,0
Liczba dyplomistów ukończenia studiów przypadająca na 1 samodzielnego pracownika nauki / oraz z eksternistami	3,0	2,9	4,3	4,1
Liczba dyplomistów ukończenia studiów przypadająca na 1 samodzielnego pracownika nauki / oraz z eksternistami	13	6	7	6

POPIERWSZY PÓŁROCZU

ORZECZNICTWO

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

spożywcym, które w skali roku dostarczały ponad 45 proc. produkcji globalnej.

W przemysłach tych dynamika produkcji jest nieco niższa niż założona w Narodowym Planie Gospodarczym. W planie bowiem ustalono dla przemysłu ciężkiego wzrost produkcji o 8,3 proc., podczas gdy jej poziom w I półroczu br. był o 8,2 proc. wyższy niż rok temu, a po odjęciu produkcji I dnia roboczego — tylko o 7,5 proc. wyższy. W przypadku przemysłu spożywczego planowany wskaźnik wzrostu produkcji wynosi 3,6 proc., osiągnięty w I półroczu — 1,7 proc., zaś przy tej samej ilości dni roboczych w porównywanym okresie tylko 1 proc.

Podstawowymi czynnikami osłabienia tempa produkcji przemysłu ciężkiego, a zwłaszcza przemysłu maszynowego w porównaniu z planem były m. in. trudności zaopatrzeniowe oraz niedostateczne zaawansowanie produkcji w toku w pierwszych miesiącach br., zastrzeżenia oceny jakości przy odbiorze produkcji, zmiany w zaopatrzeniu odbiorców zagranicznych i krajowych, a w tym ostatnim przypadku — ograniczenie popytu na niektóre dobra trwałego użytku na rynku wewnętrznym. Jeśli natomiast chodzi o przemysł spożywczy, to odegrały tu istotną rolę gorsze zaopatrzenie w niektóre surowce, jak ziemniaki, które w zwiększonej ilości musiały być przeznaczane na rynek wewnętrzny, gorsze zaopatrzenie przemysłu tytoniowego w związku ze słabym urodzajem tytoniu w 1965 r. oraz zmniejszony popyt ludności na artykuły żywnościowe, zwłaszcza mięsne i mleczne.

Wymieniliśmy najważniejsze czynniki, szczególnie wpływające na kształtowanie się produkcji w przemyśle ciężkim i spożywczym. Wśród nich nieopóźniającą rolę odegrały trudności zaopatrzeniowe — odegrały także trudności zbytu, co między innymi dotyczyło telewizorów i lodówek. Można przypuszczać, że osłabienie ostatnio cen tych produktów częściowo usunie barierę wzrostu ich produkcji.

WYDAJNOŚĆ PRACY

Nie sposób przy omawianiu czynników osłabiających tempo wzrostu produkcji przemysłowej pominąć nader istotnego czynnika, jakim jest wzrost wydajności pracy. Wskaźnik ten — liczony przy pomocy produkcji globalnej — wyniósł dla całego przemysłu w okresie pierwszych 5 miesięcy br. — 3,2 proc., podczas gdy w ub. roku w analogicznym okresie — 5,7 proc. Niewątpliwie zastrzeżone kryteria oceny jakościowej pogłębiły za sobą pewien wzrost pracochłonności produkcji. Jednakże nie ulega wątpliwości, że w I półroczu br. na obniżenie tego wskaźnika wpłynęło także pogorszenie organizacji i dyscypliny pracy oraz omawiane już na naszych łamach tendencje do nadmiernego zatrudnienia. Liczby statystyczne wskazują na znaczący wzrost godzin postojujących i godzin opuszczonych bez usprawiedliwienia w porównaniu z ub. rokiem.

Ostatnie dwa miesiące br. przyniosły pewne osłabienie tempa wzrostu zatrudnienia w przemyśle z 3,9 proc. w okresie pierwszych 4 miesięcy br. do 3,7 proc. Podjęte przez rząd środki i w tej dziedzinie dają pewne rezultaty. Nadal

jednak problem podniesienia wydajności pracy traktować należy jako kluczowy. Chodzi bowiem o to, aby wzmagać zatrudnienie było czynnikiem pobudzającym dynamikę produkcji, a nie pogarszającym relacje ekonomiczne.

POMYŚLNE WYNIKI

Zatrzymaliśmy się nad czynnikami osłabiającymi tempo wzrostu produkcji przemysłu w I półroczu br. Obraz sytuacji byłby jednak niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o innych gałęziach produkcji przemysłowej, a zwłaszcza tych, które pomyślnie wykonują plany gospodarcze. Wymienić tu należy przede wszystkim przemysł węglowy i przemysł materiałów budowlanych. W obu tych przemysłach dynamika produkcji przekracza założenia planu (wzrost produkcji w M.G. i E. — 6,2 proc., w M.B. i P.M.B. — 10,7 proc.), co przyczynia się do dalszego wzmocnienia bazy energetycznej w kraju oraz poprawy zaopatrzenia w materiały budowlane, m. in. rynku wiejskiego. W przemyśle węglowym istotną sprawą jest intensyfikacja sprzedaży węgla. W przypadku zaś przemysłu materiałów budowlanych przy bardzo znacznej poprawie w dostawach cementu, materiałów do krycia dachów, szkła i innych — nie udało się zlikwidować deficytu cegły. Jednak podjęto już kroki dla zwiększenia jej produkcji. Warto dodać, że w obu wspomnianych przemysłach wydajność pracy ulegała poprawie, co przyczynia się do przyspieszenia tempa wzrostu produkcji.

Stosunkowo korzystnymi rezultatami produkcyjnymi legitymują się także przemysł chemiczny i przemysł lekki. W przemyśle chemicznym, w którym wskaźnik wzrostu produkcji wyniósł 11,7 proc. na uwagę zasługuje wydajne zwiększenie produkcji włókien syntetycznych (o blisko 40 proc.) oraz poprawa jakości i wzrost produkcji opon (o 10 proc.), co pozwala na likwidację deficytu tego ważnego dla naszego transportu produktu.

Przemysł lekki osiągnął wzrost produkcji o 7,4 proc., zwiększając szczególnie produkcję wyrobów dziewiarskich (o 21 proc.), pończoszników (o 9,0 proc.) i tkanin z włókien syntetycznych (o 16,3 proc.). Pomimo dodatkowego importu skór nie udało się temu przemysłowi w I półroczu wydatnie poprawić asortymentu obuwia.

DALSZE PERSPEKTYWY

Wróćmy jednak do spraw ogólniejszych. Poprzednio podaliśmy sugestie, że generalnie biorąc należy spodziewać się, iż osiągnięta w I półroczu dynamika produkcji przemysłowej powinna się utrzymać, a nawet ulec pewnemu przyspieszeniu. Czy sugestia ta ma realne przesłanki? Wydaje się, że tak. Na przełomie I i II półrocza br. zarówno w przemyśle ciężkim, jak i chemicznym zostało oddanych do użytku szereg ważnych nowych obiektów, jak huta aluminium w Koninie, Zakłady Nawozów Azotowych w Puławach i inne, które powinny przynieść przyspieszenie tempa produkcji. Poza tym podjęto decyzje wyrównania niedoborów zaopatrzeniowych w drodze dodatkowego importu. Poprawiła się sytuacja w dziedzinie zapasów, które w przemyśle wzrosły znacznie szybciej niż produkcja. Jeśli bowiem wzrost produkcji wyniósł 7,1 proc.,

to wzrost zapasów materiałów (nie licząc przemysłu spożywczego) o blisko 12 proc. Dynamika zapasów jest więc stosunkowo wysoka w porównaniu z latami ubiegłymi i należałoby w II półroczu dążyć do ich większego zużycia, aby uniknąć zamrożenia części produkcji. A więc podobnie, jak w przypadku wydajności pracy, tak i w tej dziedzinie dużo zależy będzie od uruchomienia intensywnych czynników wzrostu produkcji.

Wydaje się, że także przed przemysłem spożywczym stoją lepsze perspektywy w związku z kształtowaniem się produkcji rolnej. Rzecz jednak w tym, aby przemysł maksymalnie wykorzystał te możliwości, nie lepiej niż to się dzieje np. z przetworstwem mleka, którego wysoka podaż wskutek niedostatecznych mocy przerobowych nie została w I półroczu br. w pełni zdyktowana.

ROLNICTWO

Szereg danych wskazuje, że w rolnictwie rysują się korzystne tendencje. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę, że wysiłki w kierunku rozwoju upraw zbożowych, a zwłaszcza pszenicy przynoszą pewne efekty. Na podstawie czerwcowego spisu rolnego ocenia się, że powierzchnia upraw pszenicy zwiększyła się o 3 proc.

Oena stanu upraw w końcu czerwca była dobra. Lipcowe deszcze miały jednak dwójaki skutek. Wpłynęły częściowo na poprawę stanu zbóż i okopowych, ale też wyrządziły znaczne szkody powodziowe. Korzystnym czynnikiem była wysoka podaż nawozów sztucznych, których plan dostaw w roku gospodarczym 1966/67 w pełni wykonano, zwiększając ich poziom o ok. 22 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim.

Na podkreślenie również zasługuje pomyślna sytuacja w hodowli bydła i trzody. Poglówie bydła zwiększyło się o 4,7 proc., przy czym po raz pierwszy od kilku lat nastąpił wzrost pogłowia krów (o 1,7 proc.). Wzrosło również pogłowie trzody (o 3,5 proc.) oraz owiec (o 5,0 proc.). Dzięki tej sytuacji skup żywa w I półroczu br. był wyższy o 3,4 proc. niż rok temu i plan w tym zakresie został przekroczony. Kontrakcja, zwłaszcza trzody, na następne miesiące wykazuje tendencję do zwiększenia.

W I półroczu br. osiągnięto szczególnie wysoki skup mleka (o 12,4 proc. wyższy niż przed rokiem) bliżej w tym zakresie wszystkie powojenne rekordy. Pozwoliło to na wydajny wzrost produkcji masła i innych przetworów mlecznych, aczkolwiek nie wszystkie możliwości surowcowe zostały w tym zakresie wykorzystane. Należy jednak pamiętać, że zostały podjęte środki w celu odbioru pełnej ilości mleka oraz zwiększenia możliwości jego przerobu.

Wreszcie warto wspomnieć, że rok bieżący powinien być rokiem urodzaju owoców, co nakłada również na przemysł spożywczy zadanie właściwego zagospodarowania spodziewanych dostaw. Słowem, wiele przesłanek wskazuje, że rolnictwo powinno w tym roku odegrać rolę istotnego czynnika poprawy i przyspieszenia rozwoju gospodarczego.

INWESTYCJE

Kształtowanie się nakładów inwestycyjnych w I półroczu było dość charakterystyczne. W odróż-

nienu bowiem od lat poprzednich zakupy maszyn i urządzeń prawie nie wykazywały wzrostu, natomiast większość przyrostu nakładów dotyczyła robót budowlano-montażowych, których poziom był o ok. 10 proc. wyższy niż przed rokiem. Ogólnie tempo wzrostu nakładów było nieco wyższe niż założone w planie. Na te charakterystyczne sytuację w dziedzinie inwestycji wpłynęło zapewne osłabienie tempa wzrostu produkcji przemysłu maszynowego oraz ograniczenie importu maszyn i urządzeń. Trzeba jednak stwierdzić, że pomimo wysokiego tempa wzrostu robót budowlano-montażowych stopień realizacji planu oddawania obiektów do użytku jest niski i zarysowały się poważne opóźnienia realizacji szeregu inwestycji priorytetowych. Istnieje więc obawa, że w II półroczu wystąpi zbyt duża koncentracja zadań, co może wywołać zakłócenia i dalsze opóźnienia w procesie inwestycyjnym.

HANDEL ZAGRANICZNY

Wartość obrotów zagranicznych w I półroczu legitymowała się stosunkowo niedużym wzrostem, bo wynoszącym tylko 1,8 proc. w porównaniu z ich poziomem w analogicznym okresie ub. roku. Jednakże rzeczywisty wzrost obrotów był wyższy, gdyż w II półroczu ub. r. dokonano pomiędzy krajami RWPG wzajemnych obniżek cen, co oczywiście obniżyło wartość obrotów. Ogólny eksport był o 1,5 proc. wyższy niż przed rokiem, a import o 2,2 proc. wyższy. Saldo umienne obrotów wyniosło ok. 235 mln zł dewizowych.

W handlu zagranicznym — podobnie jak w przemyśle — zjawiska pozytywne przeplatały się z negatywnymi. Niewątpliwie do pierwszych należy zaliczyć wysoki wzrost eksportu maszyn i urządzeń do krajów kapitalistycznych (o ok. 38 proc.), przy czym perspektywy dalszego eksportu rysują się lepiej niż przed rokiem. Gorzej natomiast przebiega eksport maszyn do krajów socjalistycznych, gdzie stopień realizacji planu jest stosunkowo niski. Szczególnie znaczne opóźnienia zarysowały się w eksporcie wyrobów przemysłu obrabiarkowego i to zarówno do krajów socjalistycznych, jak i kapitalistycznych. W zakresie surowców i materiałów sytuacja na rynku światowym dla naszego eksportu kształtuje się niezbyt pomyślnie, co wpłynęło na pewne obniżenie eksportu w porównaniu z ub. rokiem.

Zgodnie z założeniami planu niższy był także eksport rolnospożywczy. Eksport przemysłowych towarów konsumpcyjnych wzrósł natomiast o ok. 14 proc., chociaż zaznaczyły się pewne opóźnienia, zwłaszcza w eksporcie wyrobów przemysłu lekkiego.

Biorąc więc pod uwagę wspomnianą już konieczność poprawy sytuacji zaopatrzeniowej w naszym przemyśle, m. in. w drodze dodatkowego importu, trzeba stwierdzić, że w II półroczu niezbędny będzie duży wysiłek przemysłu i handlu zagranicznego, zwłaszcza w dziedzinie eksportu wolnodzielnego, jeśli obroty zagraniczne mają się zamknąć zgodnie z założeniami planu.

DOCHODY LUDNOŚCI I RYNEK WENWETRYNY

Zarówno globalne dochody pieniężne ludności, jak — w konsekwencji — obroty handlu wewnętrznego charakteryzowały się w I półroczu br. wysoką dynamiką. Wpłaty z tytułu funduszu płac zwiększyły się o około 8 proc., przy

czym ponad połowa wzrostu funduszu płac była wynikiem przyrostu zatrudnienia. Dochody rolników z tytułu skupu produktów rolnych zwiększyły się o ponad 11 proc. W sumie spowodowało to duży wzrost sprzedaży towarów w handlu wewnętrznym — bo o 8,1 proc., przy założonym w planie wskaźniku wzrostu — 5,7 proc.

Trzeba podkreślić, że handel, generalnie biorąc, sprostał wysokiemu wzrostowi siły nabywczej ludności, a w niektórych dziedzinach nastąpiła poprawa zaopatrzenia. Dostawy mięsa i wyrobów mięsnych zwiększyły się o 8,4 proc., ryb o ok. 10 proc., masła o 18 proc., cukru o 6,5 proc. i jaj o 8,5 proc. W związku z poprawą zaopatrzenia w artykuły, zawierające białko zwierzęce, zaznaczyły się ograniczenia popytu na artykuły mączne, oraz niektóre tłuszcze.

Równocześnie zaznaczyły się wysoki popyt na używki, a w szczególności papierosy wyższego gatunku i wyroby spirytusowe. Trzeba przy tym podkreślić, że wysoki popyt na wyroby tytoniowe wyższego gatunku występuje już od szeregu lat, na co — obok wydajnego wzrostu zatrudnienia — wpływały także niskie ceny wyrobów. Polska znalazła się w czołowie krajów o najwyższym spożyciu tytoniu. Aby zaspokoić potrzeby, trzeba było znacznie zwiększyć import tytoniu tym bardziej, że wskutek nieurodzaju dostawy krajowego tytoniu w bieżącym roku spadły. Sytuacja wskazywała już od dłuższego czasu na konieczność ograniczenia spożycia papierosów, zwłaszcza wyższych gatunków. Inaczej bowiem zachodziła konieczność zmniejszenia importu innych surowców i towarów potrzebnych dla gospodarki, a zwłaszcza rynku wewnętrznego. W tej sytuacji celowa była ostatnia decyzja podwyżki cen wyrobów tytoniowych.

Do aktywizacji natomiast zakupów zmierzają obniżki cen telewizorów i lodówek. Już wielokrotnie bowiem wskazywaliśmy, że w zakresie artykułów trwałego użytku istnieją możliwości wzrostu spożycia. Jednakże poziom cen — obok niedostatecznej poprawy jakości i asortymentu produkcji — ograniczał zbyt, a w konsekwencji i produkcję. Ogólnie można powiedzieć, iż tendencja ostatnich zmian cen było dostosowanie struktury sprzedaży do naszych możliwości wzrostu spożycia.

Wynikiem oceny możliwości gospodarczych były przeprowadzone powołane, bo obejmujące 2,5 mln osób regulacje płac wielu grup pracowników oraz podwyżka płac najniższych. Sytuacja na rynku żywnościowym ulegała poprawie, wzrastała dostawa artykułów przemysłu lekkiego. W handlu — pomimo wydajnego wzrostu obrotów — obserwuje się wyższy niż w ub. roku przyrost zapasów. Można więc uznać, że globalna równowaga rynkowa ulegała wzmocnieniu i to stało się przesłanką do podwyżki płac wielu grup przeciętnie w granicach 8—10 proc.

*

Sytuacja w I półroczu wskazuje na jej rozwój w kierunku zgodnym z założeniami planu. Trudności, jakie zarysowały się w pierwszych miesiącach br., są usuwane, często jednak przy pomocy nadzwyczajnych środków. Pełne ich przezwyciężenie będzie wymagało jeszcze dużego wysiłku, zwłaszcza w celu poprawy wskaźników ekonomicznych wydajności pracy i rotacji zapasów oraz usunięcia przyczyn osłabiających organizację i dyscyplinę pracy.

Ma. K.

EKONOMIŚCI

szczegółowości czytelnik w bibliotekach głównych WSE w Sopocie, gdzie na 1200 studentów studiów stacjonarnych biblioteka rozporządza zaledwie 30 miejscami, a WSE w Krakowie na 1500 studentów — 42 miejscami.

Niewielka poprawa sytuacji lokalowej w wyższym szkolnictwie ekonomicznym nastąpi po 1970 r., kiedy to zostaną częściowo oddane do użytku inwestycje rozpoczęte w pięciolecie 1966—1970 (Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego i WSE Katowice, Kraków i Sopot).

Przedstawiona powyżej sytuacja kadrowa i stan bazy lokalowej w wyższych szkołach ekonomicznych odzwierciedla się negatywnie na procesie kształcenia, sprawności i warunkach bytu młodzieży. Dodajmy, że w szkołach tych kształcą się wysoki odsetek studentów pochodzących ze środowiska robotniczego (37 proc.) i chłopskiego (22 proc.), a młodzież pozamiejscowej — ok. 65 proc. Trudności wyższych szkół ekonomicznych z reguły odbijają się w pierwszym rzędzie na wspomnianych grupach młodzieży. Odczuwają je również studenci studiów dla pracujących.

PLAN KSZTAŁCENIA

Podstawą określenia zadań w zakresie kształcenia ekonomistów jest plan zapotrzebowania na kadry z wyższym wykształceniem w latach 1961—1980 opracowany przez Komisję Planowania w 1962 r. oraz dokument przygotowany przez Międzyresortową Komisję w czerwcu 1965 r. Opracowania te są jednak dalekie od precyzji, ponieważ za-

eunku potrzeb na kadry ekonomiczne dokonano w zasadzie na podstawie danych dotychczas i wyobrażeń. Brak jest dotychczas jasnej koncepcji i doświadczeń w zakresie organizacji służb ekonomicznych oraz ich zadań w różnych sferach gospodarki.

Przewiduje się, że w latach 1961—1980 studia dzienne ukończy 42 tys. ekonomistów (42 proc. realizacji planu), a studia dla pracujących 58 tys., co stanowi 58 proc. ogółu absolwentów w latach 1961—1980. Łącznie gospodarke zasilą 100 tys. absolwentów. Jest to 94 proc. zapotrzebowania zgłoszonego przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów. Realizacja zadań objętych planem oznacza gwałtowny wzrost w latach 1961—1980 ilości studentów studiów dziennych (225 proc.) i studiów dla pracujących (423 proc.). Liczba absolwentów studiów dziennych wzrasta o 355,5 proc. i studiów dla pracujących o 960 proc.

Wzrost ten nie rozkłada się równomiernie na poszczególne pięcioletki. Dotkliwy brak ekonomistów wystąpi około 1970 r., a faktyczna poprawa możliwa jest dopiero po roku 1975 r. W latach 1961—1965 zapotrzebowanie gospodarki na ekonomistów zaspokojone zostało tylko w 35—40 proc., a w latach 1966—1970 odsetek nie wyniesie więcej niż 60 proc. potrzeb.

W chwili obecnej znane są już dość dokładnie możliwości wykształcenia ekonomistów w obecnym 10-leciu. Nie przekroczą one 1/3 ogólnej zaplanowanej liczby absolwentów w okresie 20-lecia. Najwyższą liczbę absolwentów (40,4 tys., tj.

blisko 40 proc. całości planu 20-lecia) ma dać ostatnie 5-lecie. Spodziewać się należy, że do tego czasu nastąpi odpowiedni wzrost kadry naukowej i rozbudowa bazy lokalowej. Realizacja planu przygotowania kadry i planu inwestycyjnego musi rozpocząć się jednak szybko, aby zadania planu stały się możliwe do wykonania. Zadania nakreślone planem kształcenia kadr ekonomicznych należy ocenić jako bardzo duże i przy obecnie przeznaczonych środkach — raczej mało realne do wykonania.

W latach 1960—1965 nadano 463 stopnie doktora nauk ekonomicznych, przekraczając znacznie zadania planowe. Stopnie docenta nauk ekonomicznych uzyskało w latach 1961—1963 20 osób, co stanowi 45 proc. założeń planowych na lata 1961—1965. Plan do roku 1970 przewiduje, że stopnie doktora uzyska 310 osób, a stopnie docenta 140 osób. Szacuje się, że liczba doktorów powinna być o około 120 większa od założeń planu, a liczba docentów o około 50.

Ogólny obraz przyszłej struktury kwalifikacji kadr ekonomicznych w Polsce — zbudowany na podstawie szeregu przesłanek — powinien się kształtować w dużym przybliżeniu w następujący sposób: 4—6 proc. doktorów i wyższych kwalifikowanych osób; 30—35 proc. absolwentów pełnych studiów akademickich; 60 proc. absolwentów wyższych zawodowych studiów ekonomicznych; 4—5 techników gospodarczych, przypadających na jednego absolwenta studiów wyższych.

JAN KLUCZYŃSKI

BIURO ZBYTU WAPNA I GIPSU W WARSZAWIE

zawiadania



te w związku z deklaratacją Biura z terenu m. st. Warszawy przeniesiono z dniem 1 sierpnia 1966 r. swą działalność handlową do Krakowa.

W związku z powyższym prosimy całą korespondencję kierować na adres:

BIURO ZBYTU WAPNA, KRAKÓW, UL. WŁÓCZKÓW 1
tel. 571-14, 215-04, 256-20

ZAKŁADY CHEMICZNE

w Bydgoszczy, ul. Wł. Bełzy 118
tel. 20611, wew. 521

zakup natychmiast

● KOSTKI REGISTROWE bakelitowe bezszrubowe (uchwyty rejestrowe) 40.000 sztuk

● KOSTKI REGISTROWE bakelitowe ze szrubami (uchwyty rejestrowe) 20.000 sztuk

● UCHWYTY BAKELITOWE OM-18 do mocowania na kołki wstrzeliwane 20.000 sztuk

● UCHWYTY BAKELITOWE OM-24 do mocowania na kołki wstrzeliwane 5.000 sztuk

K-44

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 32 (777) — 7.VIII.1966 r.

Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z dnia 29 kwietnia 1965 r. III PO 365 — albowiem obie wymienione uchwały wyłączały w sytuacjach w nich przewidzianych — możliwość zaliczenia kwot otrzymanych z PZU na poczet odszkodowania należnego na podstawie art. 24 dekretu emerytalnego, dotyczą jedynie kwot wypłaconych poszkodowanemu w wyniku ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków, a więc w wyniku ubezpieczenia osobowego, a nie majątkowego. W okolicznościach sprawy nie nasuwa zastrzeżeń stanowisko Sądu Wojewódzkiego, że gdyby denat nie przyczynił się do swej śmierci, to należało powodom odpowiednio zadośćuczynienie za krzywdę moralną należałoby określić na kwotę 120 000 zł, tj. po 20 000 zł na rzecz każdego z powodów. Rewizja nie kwestionuje tego stanowiska, zarzuca bowiem tylko (poza nieuwzględnieniem otrzymania przez powodów kwoty 35 000 zł z PZU), że Sąd Wojewódzki błędnie ocenił stopień przyczynienia się denata do wypadku.

Zarzut ten jest niesłuszny. Denat niewątpliwie przyczynił się do wypadku przez niezachowanie należytej ostrożności przy wykonywaniu zleceń mu robót blacharskich, niemniej słusznie Sąd Wojewódzki uznał, że pozwany z przyczyn, o których mowa w zaskarżonym wyroku oraz w opinii biegłego — przyczynił się w przeważającej mierze.

Pracodawca obowiązany jest zapewnić pracownikowi pełne bezpieczeństwo pracy niezależnie od kwalifikacji pracownika i jego doświadczenia zawodowego — zwłaszcza gdy — jak w danym przypadku — zleca pracownikowi wykonanie robót niebezpiecznych (na wysokości). Dlatego też należało podzielić stanowisko Sądu Wojewódzkiego także co do oceny stopnia współprzyczynienia się obu stron, a tym samym i co do odpowiedniego zmniejszenia (...) należnego powodom zadośćuczynienia do kwoty 90 000 zł (po 15 000 zł dla każdego z powodów).

Kwota ta jednak, w świetle tego, co wyżej powiedziano, podlegała dalszemu obniżeniu o kwotę 35 000 zł otrzymaną przez powodów tytułem zadośćuczynienia z PZU. Z pozostałej zatem różnicy 55 000 zł przypada na każdego z sześciu powodów po 9 166 zł (w zaokrągleniu). Dlatego też zaskarżony wyrok w zakresie zadośćuczynienia podlegał odpowiedniej zmianie (...).

W zakresie zasadzonej na rzecz powodów renty, rewizja jest uzasadniona. Skarżący słusznie w szczególności zarzuca, że Sąd Wojewódzki błędnie przyjął za podstawę obliczenia renty zarobki denata brutto (ustalone przez ZUS). Zgodnie bowiem z ustalonym już w tym względzie orzecnictwem przy ustalaniu wysokości renty wytwórcy należy brać za podstawę zarobki netto, tj. po potrąceniu podatku od wynagrodzenia (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASADY REALIZACJI PLANU INWESTYCYJNEGO JEDNOSTEK PAŃSTWOWYCH

W myśl okólnika Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i Ministra Finansów z dnia 4 czerwca 1966 r. w sprawie zasad realizacji planu inwestycyjnego jednostek państwowych (Monitor Polski Nr 31, poz. 167) decyzje o rozpoczęciu poszczególnych zadań inwestycyjnych i włączeniu ich do spisów zadań podejmują:

a) w zakresie inwestycji centralnych — Rada Ministrów,
b) w zakresie inwestycji jednostek budżetowych — właściwi ministrowie,

c) w zakresie inwestycji rad narodowych (z wyjątkiem inwestycji przedsiębiorstw) — prezydium rad narodowych.

Decyzje o rozpoczęciu pozostałych inwestycji podejmują:

a) w zakresie inwestycji zjednoczeń — zjednoczenia,
b) w zakresie inwestycji przedsiębiorstw — przedsiębiorstwa.

Ministrowie i prezydium wojewódzkich rad narodowych (WRN) upoważnieni uchwałą Rady Ministrów o narodowym planie gospodarczym do zatwierdzenia szczegółowych spisów zadań w zakresie inwestycji jednostek budżetowych i inwestycji rad narodowych mogą w ciągu roku w uzasadnionych wypadkach wprowadzić nowe zadania kosztem skreślenia innych nie rozpoczętych zadań pod warunkiem zapewnienia wykonawstwa robót oraz dostaw maszyn i urządzeń, przy czym okólnik zaleca przestrzeganie zasady, że nie należy wprowadzać do planu nowych zadań nieprodukcyjnych kosztem skreślenia zadań produkcyjnych, a także zadań powodujących zwiększenie ogólnych rozmiarów zaangażowania inwestycyjnego resortu lub prezydium WRN na dalsze lata.

Okólnik wskazuje również, kiedy mogą być rozpoczynane nowe inwestycje, polegające na budownictwie, sposób ustalania wysokości nakładów dla zadania inwestycyjnego, tryb włączania w ciąg roku nowych zadań do spisów zadań dodatkowych, sposób finansowania zwiększonego zakresu realizacji inwestycji itp.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

ROZMIARACH wszelkich usług decydują nie tyle możliwości usługodawców, co popyt na nie ze strony usługobiorców. Po nieważ usługi mechaniczne dla rolników mają charakter produkcyjny, podaż tych usług musi być zabezpieczona jeszcze gwarancją terminowego i dobrego wykonania. Inaczej usługi mechaniczne produkcyjne nie mogą być rozumiane. A że z gwarancją wykonywania tych usług bywa różnie, wykorzystanie sprzętu napotyka wiele perturbacji.

Stąd też głównie, mimo dużego wysiłku zmierzającego do wykonania nakreślonych planów, osiągnięte wyniki koncentracji usług maszynowych są raczej minimalne.

W 1961 r. kółka rolnicze w 7498 wsiach miały 13 924 traktory, czyli na każdą wieś objętą mecha-

zacji na rok liczbą usługobiorców a zmniejszało się zaangażowanie w mechanizację poszczególnych gospodarstw. Oto, dla przykładu, jak kształtowały się usługi wykonywane dla gospodarstw, które ogłosiły wnioski i pierwsze przystąpiły do mechanizacji produkcji w dość pokaźnej skali w Borku i Cielistynie pow. gostyńskiego. W obu kółkach chodzi o 10 gospodarstw najmocniej zaangażowanych w mechanizację w roku nabycia sprzętu.

W pierwszych latach działalności kółek, gospodarstwa te były głównymi usługobiorcami. W miarę jednak jak wzrastało wśród rolników zainteresowanie mechanizacją, rozpoczęło się rozpraszanie usług. W 1962 roku jeden traktor obsługiwał 8 gospodarstw, a w 1965 r. już 33 gospodarstwa, wykonując każdemu coraz mniej prac. Wartość

Stąd też, po zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb wsi i miejscowych potrzeb transportowych, zapotrzebowanie na prace traktorowe gwałtownie spada.

*

Jak zatem zapobiegać niespodziankom i zapewnić traktorom kółkowym pełne i planowe zatrudnienie? Nasuwa się propozycja, by spróbować kontraktacji usług traktorowo-maszynowych, wykorzystując tu pozytywne doświadczenie kontraktacji produktów rolniczych. Zaczynać trzeba od tych kółek i gospodarstw, które mogą się tego rodzaju praktyki podjąć bez ryzyka. Oczywiście byłoby niedorzecznością, aby kółka rolnicze posiadające po jednym traktorze kontraktowały je do prac rolniczych. Znajdą one i bez tego zamówienia. Zaczynać trzeba od tych, które mają po kilka traktorów i kilka przyczep, z czego część pracuje obecnie głównie poza rolnictwem. Wówczas 2-3 traktory będą jak dotąd pracować na wsi, wykonując usługi każdemu kto się po nie zgłasza, zaś reszta traktorów oprze swój plan pracy o zawarte kontrakty. Jednocześnie te pracujące dorywczo traktory stanowią będą zabezpieczenie ciągłości pracy traktorów zakontraktowanych. W razie uszkodzenia czy oddania do remontu traktora zakontraktowanego, kółko z miejsca angażuje do prac kontraktowych traktor inny, który dotychczas pracował dorywczo. W ten sposób ani kółko ani gospodarstwo nie ponoszą większego ryzyka niewywiązania się z kontraktu.

Podobny system już się wykształcił w tych kółkach, które zawierają z różnymi przedsiębiorstwami umowy na prace traktorowe, oczywiście poza rolnictwem. Dlaczego nie wykorzystywać tych doświadczeń właśnie dla potrzeb rolnictwa.

Myśl oczywiście nienowa, o zawieraniu przez kółka rolnicze umów z rolnikami na wykonywanie prac było już wiele mowy, ale same zasady w życie nigdy nie wprowadzono. Na przeszkodzie stała głównie obawa przed ryzykiem, tak ze strony kółka, jak i ze strony rolników.

Nieporozumienie polegało na tym, że nigdy dokładnie nie spracowano podstaw tej formy organizacyjnej. Bo jeśli kółko ma 5 traktorów, czy baza międzykółkowa ma ich 15, to kontraktowane wszystkich traktorów do pracy w określonej liczbie gospodarstw byłoby nierealne i niewykonalne. Pozostawiając rezerwy w postaci traktorów pracujących dorywczo, jak to wyżej proponowaliśmy, stanowiliby wydajne dostateczną rezerwę gwarantującą dla traktorów zakontraktowanych.

Przemysłom natomiast i rozwiązaniom wymagającym jeszcze dalsze prace.

Po pierwsze: zakontraktowany traktor powinien pracować we wszystkich kampaniach rolniczych i w każdej z nich wykonywać określone z góry prace, tak aby przepracował co najmniej 90-100 dni w roku. Stąd zakontraktowane traktory powinny być wyposażone we wszystkie niezbędne maszyny.

Po drugie, kółka powinny mieć odpowiednią rezerwę nie tylko traktorów o czym była uprzednio mowa, ale i wszystkich maszyn odpowiadających zakontraktowanemu pracom.

Praktyka na pewno wyłoni wiele nowych problemów, których nie sposób przewidzieć. Gdyby nawet propozycje tu wysuwane budziły obawy i zastosowanie na szerszą skalę uznano by za ryzykowne, to wydaje się że nie nic stoi na przeszkodzie eksperymentu w pewnej ilości wsi i gospodarstw. Gdy eksperyment uda się, kontraktacja usług na szerszą skalę sama sobie utworze drogę.

Czy można kontraktować usługi?

(Artykuł dyskusyjny)

JAN GRYSIAK

cia przypadało średnio po 1,8 traktora. Po trzech latach, a więc w 1964 r. liczba traktorów w kółkach wzrosła do 35 052, a liczba wsi z usługami mechanicznymi prawie do 16 tys. Na jedną wieś wieś przypadało w 1964 r. 2,2 traktora. Oznacza to, że w ciągu trzech lat koncentracja poprawiła się o 0,4 traktora na wieś. Nawet po wyraźnym określeniu w 1963 r., że poza rejonami koncentracji nie można rozprowadzać więcej niż 20 proc. traktorów, wyniki były następujące:

W 1963 r. do rejonów koncentracji wprowadzono 51 proc. przydzielonych kółkom traktorów, a w 1964 r. 45 proc. zamiast 80 proc. Niewiele zdziwiło tu zachęcenie kółek do nabywania więcej traktorów. Nawet decyzja o zniesieniu obowiązkowych wkładów rolników nie wpłynęła na poprawę sytuacji. Tam zaś, gdzie skoncentrowano więcej sprzętu została dokonana koncentracja formalna, statystyczna. Traktory są wprowadzane na wsi, stanowią własność kółka, ale część ich z reguły pracuje w innych wsiach i przedsiębiorstwach. Główną więc przyczyną niewykonania w pełni założeń koncentracji jest, wydaje się, fakt, że koncentracja sprzętu we wsiach nie towarzyszy koncentracji usług w gospodarstwach. Co więcej, przez cały czas obserwujemy wyraźne a niepotrzebne rozpraszanie usług na coraz to więcej gospodarstw. I z tego faktu trzeba przede wszystkim wyciągnąć wnioski na przyszłość.

*

Nabywane przez kółka rolnicze pierwsze traktory były przeznaczane do pracy w określonych gospodarstwach, w tych mianowicie, które wniosły obowiązujące wkłady. Niechętni zaś nie wnosili wkładów i nie angażowali się w mechanizację produkcji. Po podjęciu decyzji, że kółka mogą nabywać sprzęt bez wkładów rolników i po dokonaniu zwrotu rolnikom wniesionych wkładów, a także rodzaje się wśród szerokich rzesz rolników coraz większe zainteresowanie mechanizacją — sprawiły, że każdy usługobiorca stał się jednakowo dobry. Rozpoczął się więc proces dawkania usług „po troszeczku” każdemu kto chce. Rosła więc z

usług świadczonych tym gospodarstwom spadała w 1965 r. w stosunku do roku 1962 niemal o połowę. Ten proces dekoncentracji usług trwa bezustannie i prawie wszędzie.

*

W przeciętnej 400 hektarowej wsi, jak wykazuje dotychczasowa praktyka, znajdują możliwość pełnego zatrudnienia 2-3 traktory, które jak dotąd, są przeznaczane do uzupełnienia dotychczasowych niedoborów siły pociągowej a w niektórych gospodarstwach braku siły roboczej. Po wypełnieniu tego zadania każde kółko rolnicze stawia sobie pytanie — co dalej? Zmiana systemu użytkowania maszyn nie polepszy sprawy. To samo bowiem pytanie stanie wcześniej czy później przed bazami międzykółkowymi. Każdy następny traktor, nabywany po uzupełnieniu wymienionych braków, może być wykorzystany, gdy wypierze będzie z gospodarstw tradycyjne środki produkcji. A to już jest sprawa nie taka prosta. Wymaga przede wszystkim całkowitej pewności rolników, że wszystkie prace będą wykonane w pełni, dobrze i terminowo. Z drugiej zaś strony formy organizacyjne muszą być dostosowane do warunków agrarnych, ekonomicznych i nawiązków wsi.

Statystyka wykazuje wprawdzie, że najlepiej są wykorzystane traktory w tych kółkach rolniczych, gdzie jest ich 5-8. Natomiast przy większej lub mniejszej ich ilości wykorzystanie spada, co pozornie świadczyłoby przeciw przedstawionej wyżej tezie. Sprzeczność jest jednak tylko pozorna.

Po wypełnieniu wspomnianej próżni, nabywane traktory prawie w większości przypadków są zatrudnione do prac nierolniczych. Skoro więc nie pracują w rolnictwie, ich czas pracy nie jest ograniczony sezonowo. Pracują cały rok. Stąd wypracowują często nawet 2,5 tys. godzin w roku, czyli na 1 hektar tyle ile łącznie 3 pozostałe traktory w pracach polowych. Średnio więc czas pracy na jeden traktor najcięższej przekłaska założone tysiąc godzin. A że potrzeby transportu nierolniczego nie są nieograniczone, więc gdy park traktorowy powiększa się nadal, czas pracy traktorów maleje.

SOCJOLOG ZAKŁADOWY

TERESA DENIS

ILE jeszcze parę lat temu socjolog stawiał sobie za cel przekonywanie innych o społecznej przydatności swego zawodu i reprezentowania przez siebie gąsienicę socjologiczną? Czy powstaje tu jakaś więź społeczno-zawodowa, która powinna oddziaływać na takie podstawowe elementy pracy jak: dyscyplina i wydajność pracy, postęp techniczny, wynalazczość i inne.

Postawiona diagnoza — wnioski i wskazania o charakterze praktycznym pod adresem administracji hoteli, jego samorządu, organizacji politycznych i związkowych sprowadziły się do stwierdzenia, że na mieszkanców hoteli należy patrzeć jak na potencjalnych starych pracowników zakładu, którzy fakt zamieszkania w hotelu traktują jako wstępny krok swej stabilizacji życiowej, tak na odcinku pracy zawodowej, jak i życia rodzinnego i społecznego. Wyniki badań zostały ogłoszone w gazecie zakładowej i daly podstawę do wydania odpowiednich zaleceń.

Przez nawiazanie współpracy z redakcją lokalnej gazety zakładowej socjolog zapoznał w kilku artykułach jej czytelników z przedmiotem socjologii oraz w ogólnym zarysie scharakteryzował warsztat pracy socjologa. Ten sam temat był również tematem kilku pogadek wygłoszonych przez zakładowych radiowców, a obecnie ta droga raz w tygodniu prowadzona jest audycja pt. „Nasze wspólne sprawy”, której głównym wątkiem rozważań są stosunki między ludźmi kształtujące się na gruncie zadań produkcyjnych zakładu.

W drugim półroczu 1965 r. zostały przeprowadzone na terenie zakładów badania sondażowe dotyczące stosunków między ludźmi. Materiał uzyskany tą drogą posłużył do socjologicznego opracowania czterech problemów: 1) stosunku pracowników do pracy, 2) stosunku kierownictwa do załogi i załogi do kierownictwa, 3) współpracy i współdziałania w małych grupach pracowniczych, 4) ogólnej oceny zakładów pod względem organizacyjnym i społecznym.

W badaniach zastosowano metodę ankietową, a jako metody uzupełniające użyto wywiadów przeprowadzonych z osobami odchodzącymi z przedsiębiorstwa. Ankietę przeprowadzono drogą doboru losowego wśród pracowników fizycznych i kadry kierowniczej średniego i wyższego doboru. Zebrany materiał empiryczny opracowano następnie przy zastosowaniu analizy ilościowo-jakościowej. Wskazniki liczbowe oraz treści wypowiedzi stanowiły podstawę do stwierdzeń oraz wysuwania wniosków, które były tematem rozważań narady dyrekcyjnej w grudniu ub. r. W wyniku narady powołano m. in. w miesiącu styczniu komisję składającą się z przedstawicieli dyrekcji, Komitetu Zakładowego PZPR, Rady Zakładowej, socjologa i psychologa — dla podjęcia prób rozwiązania wszystkich problemów, jakie ujawniły się przy okazji badań socjologicznych.

W planie pracy na 1966 r. przewiduje się przeprowadzenie analizy i sondaży trzech zagadnień: 1) zjawiska plynności kadry (powszechnie bolączki naszego zakładu), 2) roli i pozycji społecznej mistrza w Zakładzie, 3) stosunku między załogą, a kierownictwem w poszczególnych zakładach pracy.

Czyni się również starania, aby wiedz socjologiczna znalazła trwałe miejsce w programach szkolenia pracowników. Przez nawiazanie ściślejszej współpracy z miejscowym domem kultury socjolog będzie się starał uaktywnić i utrzymać działalność tej placówki kulturalno-oświatowej.

Celowe i wskazane wydaje się też utrzymanie nadal łączności z placówkami badawczymi i szerebami centralnego, które to kontakty pozwalają bez wątpienia na szerszą wymianę doświadczeń i praktyki z teorią, na kontrolę stosowanych metod badawczych oraz popularyzacji wzajemnych doświadczeń.

Przeprowadzając konfrontację zadań socjologa z tym, co należy w najbliższym czasie zrobić na terenie przedsiębiorstwa, dochodzi się do wniosku, że pole działania jest szerokie i stale wzrasta.



SPRZEDAMY

UWAGA ZURIT-y,
SPÓŁDZIELNIE ELEKTROTECHNICZNE oraz PUNKTY
USŁUGOWE NAPRAW RADIO - TELEWIZYJNYCH

pełnowartościowe materiały z galezi:
 06 — opory OWS, kondensatory KSO, KP-010, KRW, KRD, KSF, KTK i KM,
 potencjometry PA-101, PA-102, PM-121, PU-101 i PKD-300,
 wsporniki pod lampy kineskopowe
 rys. C-2621-001-1
 transformatory TORB rys. C-4245-211 i TORT
 rys. C-4245-213/III,
 przyrządy pomiarowe — mierniki MEL-100p-600uA, mikroamperomierze MEL-199p-100uA, amperomierze MEL-100p-200uA, ME-65-250uA, M-5085-150uA inne,
 D9 — chłodziaki ciepłoty cz. 250g, 500g, farby chromowa-kauzokowa, sól do zasilania soli hartowniczej, utrwalać kwasny 102, płyty bakelitowa + 1,3 mm i + 8 mm, płyty winidurów + 200 mm i inne,
 ● Materiały budowlane — płytki wykładzinowe kilimkierowe.

PRZY KUPNIE PRZEZ PLACÓWKI DETALICZNE — UDZIELAMY 17% MARŻY DETALICZNEJ I 6% HURTOWEJ.

Zamówienia prosimy kierować do Gdańskich Zakładów Radiowych T-18 Dział Zaopatrzenia i Kooperacji w Gdańsku, ul. Rzeźnicka 54/56, tel. 31-68-31, wewn. 167 lub 31-79-29.

KS 41-0

Pomorskie Zakłady Wytwórcze

Aparatury Niskiego Napięcia

w Toruniu, ul. 22 Lipca 13/29
 telefon 5031

Poszukują

zostawcy na wykonanie odlewów ze stopów aluminium na rok 1967 w ilości 25 ton.

- Odlewy odlewane w formach płaskowych i w formach stałych z możliwością dalszego zastosowania form stałych, ciężar odlewów od 0,01 do 4 kg.
- Produkcja seryjna — zapewniamy przydział materiałów wsadowych.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zaopatrzenia telefon 5031 wewn. 234.

KS — 47

Angielska choroba

Po wygraniu ostatnich wyborów premier Wilson zapowiedział narodzin wielkiego programu działania mającego na celu rozwiązanie podstawowych bolączek gospodarczych Wielkiej Brytanii. Partia torysów nie miała wówczas prawie żadnego konstruktywnego rozwiązania. Musiała więc ustąpić z placu boju.

Wydaje się jednak, że gospodarkę brytyjską trapi jakaś głębsza choroba, skoro po kilku miesiącach egzystencji nowego rządu (w bieżącej kadencji) możliwości realizacji zapowiedzianego programu staje się coraz bardziej mglista i wątpliwa. Co gorzej okazuje się, że obrona polityki gospodarczej, z której mogłaby się rozwinąć reforma gospodarcza, dokonuje się kosztem sytuacji życiowej rzeszy pracujących.

Konieczność gruntownych reform gospodarczych jest coraz bardziej oczywista. W dyskusji wokół tego zagadnienia dzieła się głosy tak wewnątrz rządzącej Partii Pracy, jak i popierających ją związków zawodowych. Znaczną ich część protestuje przeciw obecnej polityce premiera Wilsona i przechodzi do wewnątrzpartijnej lub wewnątrzzwiązkowej opozycji.

W prasie nieprzychylniej rządowi Wilsona można przeczytać, że obecnie okazało się, iż rząd Partii Pracy na czele z premierem Wilsonem dysponuje jedynie polityką zaciskięcia pasa — bardziej zawzięci opozycjoniści ze związków zawodowych dodają — głównie na brzościach ludności pracującej. Spójrzmy na „program” Wilsona, który będzie obowiązywał do przyszłego lata.

Przed wszystkim przewiduje on zamrożenie płac i cen na okres 6 miesięcy, po którym przewiduje się surowe ograniczenia w tej dziedzinie przez okres następnych 6 miesięcy. Zabrania się, prawie na okres roku, podnoszenia dywidend towarzystw akcyjnych i podnoszenia płac dla pracujących. Tylko na pozór wygląda to sprawiedliwie, gdyż jak stwierdza działacz związków zawodowych dywidendy kształtowały się ostatnio na bardzo wysokim poziomie, a płace już od dłuższego czasu nie były podwyższane. Oceniając ilość tych, którym należałyby się ewentualne podwyżki płac, agencja Reutersa podaje: „Jakkolwiek nie wiadomo, jak daleko premier Wilson może posunąć się w tej dziedzinie, to samo to stwierdzenie jest już niebezpieczne dla 3 mln pracowników domagających się podwyżek płac”.

Program restrykcji ekonomicznych przewiduje również skrócenie okresu spłat ratalnych do 24 miesięcy, podwyższenie pierwszej raty z 25 na 40 proc., oraz ogólne zastrzeżenie warunków zakupu na kredyt samochodów, mebli i przedmiotów gospodarstwa domowego.

W celu bezpośredniego zasilenia skarbu państwa wprowadza się dodatkową opłatę w wysokości 10 proc., od piwa, wina, napojów alkoholowych i benzyny, oraz z dniem 1 stycznia 1967 r. podniesie się opłaty pocztowe za paczki przesyłane wewnątrz kraju oraz za listy, karty i druki wysyłane za granicę. Radykalnie zmniejszono na okres 12 miesięcy możliwość wywozu walut dla turystów udających się poza kraj, wchodzące w strefę funta szterlinga, z 250 funtów na 50 funtów.

Mają zostać również przeprowadzone ograniczenia w wydatkach budżetowych. Najściszej uderzono w inwestycje publiczne zmniejszając je o 150 mln funtów, przewidziano też zmniejszenie w latach 1967—68 o 95 mln funtów nakładów na rozwój znacjonalizowanych gałęzi przemysłu, na koleje, górnictwo węglowe i zakłady użyteczności publicznej. Redukcja wydatków wojskowych oraz sum wypłacanych na pomoc ekonomiczną dla krajów rozwijających się (głównie dla należących do Wspólnoty Brytyjskiej) ma wynieść łącznie 100 mln funtów.

Rozpoczęto również rozmowy z rządem NRF na temat dalszej redukcji wydatków na utrzymanie wojsk brytyjskich w Niemczech zachodnich. Wynoszące obecnie około 90 mln funtów, z czego część ponosi już pośrednio rząd NRF. Wielka Brytania domaga się, aby koszty utrzymania jednostek brytyjskich stacjonujących w NRF (zw. Armia Renu) zostały w pełni pokryte przez budżet Niemiec zachodnich, chociaż niedawno rząd tego kraju odrzucił podobne żądania bezpośredniego finansowania angielskiego budżetu wojskowego i podwyższenia tzw. wyrównania dewizowego ponad bońskie potrzeby związane z zakupami broni w Wielkiej Brytanii.

Opozycyjna grupa w łonie Partii Pracy uważa, że redukcja wydatków wojskowych w stosunku do obciążeń, jakie poniesie ludność, jest nieznaczna, że zamierzone wydatkowanie przez rząd ponad miliarda funtów na zakup amerykańskich samolotów, jest w obecnej sytuacji absurdem. Jak obliczono — program rządowych restrykcji ekonomicznych zmniejszy siłę nabywczą ludności o ok. 500 mln funtów, czyli o 1,4 mld dolarów (1 funt = ok. 2,8 dol.) i przyczyni się do wzrostu bezrobocia do ok. 700 tysięcy.

W tej sytuacji odbyło się dramatyczne posiedzenie Centrali Związków Zawodowych (TUC), która po dłuższych wywodach Wilsona poparła rząd Partii Pracy, nie chcąc atakować „swojego” rządu. Znaczną ilość aktywów związkowego protestuje przeciw tej decyzji i zapowiada, że poszczególne związki nie podporządkują się decyzji Centrali.

Poparcie TUC dla polityki deflacyjnej Wilsona oznacza możliwość uratowania funta przed dewaluacją. Z pomocą kredytowa funtowi pospieszają na pewno kraje wchodzące w skład Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które obawiają się, że dewaluacja funta mogłaby stać się niebezpieczna i dla ich walut.

Jednak ratunek funta przy założonym programie restrykcji ekonomicznych musi jednocześnie spowodować zmniejszenie się aktywności gospodarki brytyjskiej a poprzez to zmniejszenie się tempa przyrostu dochodu narodowego. A przecież zapowiedziany przez Wilsona już po wyborach wielki program reform był możliwy do przeprowadzenia jedynie przy szybko powiększającym się dochodzie narodowym i rozwijającej się produkcji. (Przemysł brytyjski według planu opracowanego przez ministra Browna miał w 1970 r. wytwarzać o 25 proc. więcej towarów niż obecnie.) Skąd znajdują się na to środki przy niechybnym zmniejszeniu się przyrostu dochodu narodowego? Kto zapłaci za nacjonalizację przemysłu stalowego i inwestycje unowocześniające jego produkcję?

Perspektywy wyprowadzenia gospodarki brytyjskiej z od lat trwającego permanentnego impasu zaciemniły się. Zadaniu temu nie mogli podołać torysi. W ostatnich przed odjazdem do USA przemówieniach premier Wilson apelował do społeczeństwa o zrozumienie dla konieczności przebudowy gospodarki brytyjskiej. Problem jednak leży w tym, że większość posiadaczy kapitałów nie bardzo się do tego kwapi — na co wskazuje rozwój inwestycji prywatnego przemysłu — a masy pracujące też nie chcą dobrowolnie zrezygnować z osiągniętego standardu życiowego i z możliwości jego rozwoju. Wydaje się, że w tej sytuacji jedynym skutkiem będzie wzrost interwencjonizmu państwowego. Na tą drogę prowadzi również obecne restrykcje ekonomiczne, podjęte w obronie pozycji funta szterlinga. Intervencjonizm, w obecnych warunkach musi jednak prowadzić do przepomowywania coraz znaczniejszych części dochodów ludności do budżetu państwa. Trudno przewidzieć jak taka polityka zostanie przyjęta przez społeczeństwo brytyjskie.

Wyraźny kryzys, jaki przeżywa obecnie gospodarka brytyjska, pogorszył również szanse na możliwie szybkie przystąpienie W. Brytanii do Wspólnego Rynku. Wiele polityków krajów EWG oświadczyło niedwuznacznie, że ich społeczeństwa nie mają zamiaru ponosić kosztów uzdrawiania chorej gospodarki angielskiej. Natomiast niektórzy politycy amerykańscy dostrzegają szansę dla Anglii, aby porzuciła złudne marzenia o mocarstwie i szybko przyłączyła się do „ekonomicznie zdrowej” Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Trudności, na jakie natrafił rząd Wilsona, wzmożyły krytykę również ze strony partii konserwatywnej, której politycy badają, że Wilson sprowadza W. Brytanię do roli trzeciorzędnego mocarstwa oraz zarzucają mu „zdradę interesów” mas pracujących.

MIROSLAW DYNER

Brytyjskie wydatki wojskowe

Zaangażowanie brytyjskich sił wojskowych poza granicami Wielkiej Brytanii jest znaczące i dlatego też wydatki związane z tym obciążają w dużym stopniu budżet państwowy. Jak podaje „Financial Times”, wojska brytyjskie są rozlokowane następująco:	
Wielka Brytania	236,8 tys.
Europa	64,8 tys.
Europejskie Morze Śródziemne	22,2 tys.
i Bliżniokrajowy	80,3 tys.
Srodkowy i Daleki Wschód	45,9 tys.
Inne terytoria	
Łącznie	451,8 tys.

Wydatki budżetowe na stacjonowanie wojsk poza W. Brytanią w wysokości

605 mln funtów szterlingów rocznie	
dzieli się następująco:	
NRF (łącznie z Berlinem)	203 mln £
Daleki Wschód	235 „
Hong Kong	16 „
Bliżniokrajowy	60 „
Morze Śródziemne	67 „
Inne obszary	18 „

„Financial Times” podaje również, że W. Brytania zobowiązała się do importu samolotów bojowych ze Stanów Zjednoczonych za sumę jednego miliarda funtów (około 2,8 miliarda dolarów). Zakup samolotów F-111A ma kosztować 280 mln £, samolotów Phantom 59 mln £ i samolotów C-130 — 210 mln £. Transakcja ta ma zostać zrealizowana w okresie 10 lat. (d)

Jeszcze przed kilku laty wymiana towarowa między dwoma państwami niemieckimi (łącznie z Berlinem Zachodnim) nie przekraczała sumy 2 mld jednostek przeliczeniowych (1 jednostka = 1 marka). W latach szczególnego napięcia politycznego — po 13 sierpnia 1961 roku — obroty spadły znacznie poniżej tej wielkości, by w roku 1963 znów osiągnąć poziom 2 mld marek. Przez następne dwa lata tendencja występująca utrzymywała się, dając w efekcie dalszy wzrost obrotów o 30 proc. Według statystyk bońskich, wymiana osiągnęła 2 305 mld marek w 1964 i 2 475 mld w 1965 r. Z tego na handel NRF — Berlin Zachodni, przypadała w ostatnim roku suma około 300 mln marek. Według dość zgodnych przewidywań, opartych zresztą na wynikach pierwszego półroczu, wzrost obrotów utrzyma się także w roku bieżącym.

W łącznych obrotach zachodni-niemieckich udział NRF wynosi aktualnie 1,5 proc., zaś w łącznych obrotach zagranicznych NRF handel z NRF stanowi 10 proc., czyniąc z Niemiec zachodnich drugiego po ZSRR partnera handlowego NRF, przed Czechosłowacją i Polską. Wymiana ta pod względem wartości jest również większa aniżeli obroty wszystkich pozostałych państw zachodnich z NRF. Obroty zaś NRF z wszystkimi pozostałymi krajami socjalistycznymi wynoszą prawie tyle co handel z NRF.

Gdyby nie prowokowane przez Bonn zakłócenia polityczne, jakie od wielu lat kładą się cieniem na jej wymianie towarowej, można by ją uznać za w pełni owocną i szczególnie korzystną. Jest to bowiem, wymiana bezcłowa, oparta na porozumieniach sprzed kilkunastu lat, kiedy to elementy dwupaństwowości Niemiec nie były jeszcze tak rozwinięte jak dziś. Handel traktowano wówczas jako obieg towarów w jednym kraju i tak pozostało do dziś. Dalsza zaleta wymiany wewnątrzniemieckiej to większa łatwość w rozpoznawaniu rynku partnera, jako że nie wszystkie gospodarki dawniej struktury gospodarczej zostały całkowicie przerwane. Nawet EWG w swej polityce eksportowo-importowej zdecydowała się ostatnio traktować nadal wewnętrzny rynek niemiecki jako jednolity obszar bezcłowy. Był to przede wszystkim wymuszony przez Bonn krok polityczny, aby nie mówiono, że EWG traktując NRF jak pozostałe państwa socjalistyczne, uznaje tym samym odrębność państwową NRF.

Równie korzystne dla NRF są zmiany zachodzące w tradycyjnej od lat strukturze wymiany towarowej z NRF. Jeszcze w 1963 roku NRF pokrywała import z NRF niemal w 50 proc. dostawami węgla brunatnego i benzyny syntetycznej. W międzyczasie paleta towarów przeznaczonych dla rynku zachodni-niemieckiego znacznie się rozszerzyła. Trudno o lepszy dowód rosnącej prężności gospodarczej i szybkiej dynamiki rozwojowej NRF w ostatnich latach. Na pytania, dlaczego wymiana z NRF utrzymuje się na tym samym poziomie, odpowiadano w latach poprzednich na Zachodzie, że NRF nie ma czym płacić, że nie ma czym handlować, że jest handlowo nieatrakcyjnym partnerem. Było w tym niewątpliwie trochę racji, chociaż główna przeszkoda tkwiła w bońskich próbach traktowania handlu jako narzędzia presji politycznej. Dzisiaj import NRF wzrósł poważnie i nie słyszy się głosów, iż NRF nie ma czym handlować, lub że oferowane przez nią artykuły nie odpowiadają zachodnim standardom.

Okazuje się, że obecnie już nie tylko przemysł NRF, lecz także handel detaliczny, domy towarowe i domy sprzedające wysyłkowe zgłaszają chęć udziału w wymianie handlowej z NRF. W całości wymiany nie są to jeszcze wielkość ogromne. Fakt jednak, że znany z nasyconia i wysokiej jakości rynek NRF zgłasza coraz większe zamówienia importowe, ma swoją wymowę. Potwierdził to dziennik „Sueddeutsche Zeitung”, pisząc dn. 6.4.66, że w handlu wewnątrzniemieckim „rozszerzyły się obustronne możliwości asortymentowe dostaw towarowych. Niejednolitość (bońskie określenie NRF — dop. E.G.) poprzez domy towarowe i wysyłkowe do kuchni zachodni-niemieckiej i to tak, że gospodini domu wcale nie uważa, iż chodzi tu o artykuły wschodni”.

Jak wynika z doniesień zachodni-niemieckiego dziennika „Telegraf” z dn. 15.6.66, hurt zachodni-niemiecki wystąpił oficjalnie z postulatem zwiększenia w imporcie z NRF kontyngentów 20 artykułów konsumpcyjnych na rok bieżący, a także na rok przyszły. Potwierdzeniem korzystnym dla NRF przesunięciem w strukturze handlu z NRF są jego wyniki. Podczas gdy dostawy z NRF do NRF wzrosły w ub. r. tylko o 2,4 proc., to import z zachodni-niemieckiej z NRF wzrósł o 12,3 proc., zapewniając jej dodatnie saldo płatnicze.

Drugą charakterystyczną cechą zmiany struktury handlu jest wyraźny spadek zainteresowania NRF dostawami stali i maszyn z NRF. Dostawy te miały dawniej kluczowe znaczenie dla NRF, która jest największym na świecie importerem stali. Nie chcąc się zgodzić na bońskie warunki sprzedaży stali, maszyn i urządzeń (chodziło o ustępstwa polityczne), NRF rozegrała się w międzyczasie za innymi kontrahentami i przetrzała poważną część portfela zamówień na inne kraje zachodni-europejskie, w szczególności na Francję i W. Brytanię. W rezultacie, nie wykorzystuje ona obecnie w pełni nawet zarezerwowanego dla niej w wymianie wewnątrzniemieckiej kon-

Duże rezerwy handlu wewnątrz-niemieckiego

EUGENIUSZ GUZ

tyngentu tych dostaw na sumę 315 mln marek rocznie.

Niemiecka Republika Demokratyczna zakupiła w roku 1964 z tego konta tylko towary za sumę 188 mln, a w 1965 roku za 250 mln marek. Jak podaje „Deutsche Volkszeitung” z dn. 18.3.66 strona NRF miała nawet zapowiedzieć pełnomocnikowi NRF do spraw handlu, że w tym roku wykorzystają z tego kontyngentu zaledwie 150 mln marek. Dzieje się to w czasie, gdy NRF globalnie zwiększa import stali (w okresie od 1960—64 łącznie o 80 proc.). Np. nowy układ handlowy NRF — ZSRR przewiduje dostawy 12 mln ton stali radeckiej do NRF w okresie 1968—70 w porównaniu z 7,3 mln ton, jakie NRF sprowadziła z ZSRR w poprzednim okresie 5-letnim. Nie trzeba przekonywać, że koncerny zachodni-niemieckie, będąc świadkami spadającego z roku na rok udziału NRF w dostawach stali i walcówki do NRF, i to jeszcze przy powiększającej się globalnie chłonności rynku NRF-owskiego, manifestują coraz głośniejsze niezadowolenie. „Czy rzeczywiście zdani jesteśmy na eksport naszych urządzeń przemysłowych do dalekich Chin, zamiast uplasować zamówienie na terenach graniczących z nami o miedź?” — zapytują przemysłowcy.

Hamulce polityczne, nakładane w dalszym ciągu przez rząd boński na wymianę towarową z NRF, sprawiają jednak, że przemysłowcy zachodni-niemieccy, aczkolwiek występują na Targach Lipskich jako najwięksi wystawcy zachodni, praktycznie przypominają „spętane olbrzymy”, jeśli posłużymy się

określeniem „Frankfurter Rundschau”. Nie mogą handlować tak jakby tego chcieli. Tymczasem potencjalne możliwości są jeszcze dalece nie wyczerpane. Udział maszyn i kompletnych zakładów przemysłowych oraz sprzętu elektrotechnicznego w obrotach stanowi dotychczas tylko 20 proc. całego wolumenu. Zachodni-niemiecki dziennik „Handelsblatt” z dn. 15 października 1965 r. pisał: „Nie optymistycznie, ale z pewnością, że w przypadku solidnego dopasowania i uzgodnienia wzajemnych potrzeb i możliwości, a więc w całkiem normalnych warunkach politycznych, obecna wymiana mogłaby ulec dwudziestokrotnemu zwiększeniu. Jeżeli uznać powyższą ocenę za przesadnie optymistyczną, to i tak ocena ta jest niezmieranie charakterystyczna”.

Przemysłowcy zachodni-niemieccy bombardują już dzisiaj rząd nie tylko memoriami, propozycjami i sugestiami jak zwiększyć wymianę, zalecając jednocześnie rezygnację z prymitywnych kalkulacji politycznych rządu bońskiego, które nazywają budowaniem zamków z piasku, lecz posuwają się nawet do konkretnych pertraktacji wstępnych z przedstawicielstwami NRF w sprawie intensyfikacji wymiany towarowej w urzędzeniach przemysłowych. Jak wiosną 1966 roku doniosła prasa zachodni-niemiecka, najbardziej zaawansowane mają być rozmowy w sprawie zakupu w zachodni-niemieckiej firmie DEMAG kompletnego zakładu stalowniczego o wydajności 1,7 mln ton stali rocznie, oraz linii ciągłej do produkcji walcówki (Breitbandstrasse). Ocenia się, że wartość tej trans-

akcji wyniesie 150 mln marek. Przedstawiciele gospodarki NRF kontynuują także rozmowy w sprawie kupna i wyposażenia walcowni blachy na zimno (wartość ponad 50 mln marek) oraz urządzeń do odlewów żeliwa (Strangussanlage) wartości 30—34 mln marek.

Pewnym afrontem oraz wyrazem zniescierpliwienia kół przemysłowych, anachroniczną polityką handlową rządu wobec NRF, było zaproszenie przez organizatorów tegorocznych wiosennych targów handlowych w charakterze honorowego gościa, wicepremiera rządu NRF Balkowa, wieloletniego ministra handlu zagranicznego. Bońskie weto przeciwko temu zaproszeniu wywołało głośnie oburzenie manifestowane przez przemysłowców NRF. Konflikt między rządem a potentatami Zagłębia Ruhry na tle handlu z NRF narasta nieustannie. Dochodzą głosy, że Bonn będzie musiało z pewnością wcześniej czy później ulec naciskowi koncernów, tym bardziej, że koniunktura w NRF wyraźnie się pogorszyła.

Wielokrotnie deklarowaną przez władze NRF gotowość poważnego rozszerzenia wymiany, krepując różnej formy dyskryminacji i przepisy pamiętające jeszcze czasy zimnej wojny. M.in. NRF nadal nie zgadza się na dostawy do NRF na warunkach długoterminowych kredytów kompletnych urządzeń przemysłowych i innych wielkich obiektów, podczas gdy np. Francja i Anglia dostarczają je na kredyt płatny w ciągu 8—10 lat. NRF nie chce w dalszym ciągu przekraczać granicy 5 lat. Nastawiając się na daleko idącą modernizację przemysłu i osiągnięcie światowego poziomu technicznego, NRF pragnie wymiany o możliwie trwałym, ustabilizowanym charakterze, pozwalającej planować perspektywicznie, wolnej od przykrych niespodzianek wywołanych dyskryminacją polityczną.

NRF domaga się też zwiększenia zakupów towarów konsumpcyjnych przemysłowego pochodzenia, chociaż nie ma się pod tym względem zmienilo.

Nieoficjalnie słychać, że Bonn byłoby skłonne pójść na te propozycje, jednak znów za cenę jakichś ustępstw politycznych, które NRF konsekwentnie odrzuca. Potęgający się nacisk kół gospodarczych NRF oraz rosnąca w gabinecie bońskim świadomość, że gdy zachodzi potrzeba, NRF potrafi dać sobie radę bez bońskich towarów, stwarza ją poważne szanse dalszego rozwoju wymiany wewnątrzniemieckiej.

*) Wobec braku w 1961 r. oficjalnego kursu wymienianego dla marki NRF, wprowadzono termin jednostki przeliczeniowej, która równa jest praktycznie 1 marce zachodniej.



HANDEL ZAGRANICZNY CZECHOSŁOWACJI Z KRAJAMI KAPITALISTYCZNYMI

„Gospodarskie Nowiny” (15/66) informują o handlu zagranicznym Czechosłowacji z krajami kapitalistycznymi. Na wstępie informacja stwierdza, że w latach 1964—1965 w wymianie towarowej Czechosłowacji z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi nastąpił znaczny spadek. Proces stopniowego rozwoju stosunków handlowych z omawianą grupą krajów został zapoczątkowany w latach sześćdziesiątych i w latach 1963—1965 obroty towarowe wzrosły ponad 3,5-

krotnie. Przyniosły się do tego również wieloletnie kredyty, które Czechosłowacja otrzymuje przy zakupach w krajach kapitalistycznych, głównie przy transakcjach dotyczących maszyn i urządzeń.

Po stronie importu z krajów kapitalistycznych występują różne produkty i materiały mające ważne znaczenie dla gospodarki narodowej Czechosłowacji. Udział rozwiniętych krajów kapitalistycznych w ogólnym imporcie niektórych artykułów jest bardzo wysoki. Tak na przykład, w imporcie chemikaliów wynosi 54 proc. Wysoki jest również udział w imporcie metali kowalowych i ich produktów. Jeśli chodzi o udział maszyn i urządzeń, to w imporcie Czechosłowacji z krajów kapitalistycznych występują pewne wahania, ale mimo tego faktu wspomniany import zwiększył się w ostatnich latach i wynosi około 13 proc. całego przywozu.

Bilans płatniczy Czechosłowacji w obrotach z krajami kapitalistycznymi jest poważnie obciążony znacznym importem zboża, pasz i nawozów sztucznych. Główną przeszkodą na drodze dalszego rozszerzenia importu sprzętu inwestycyjnego z krajów kapitalistycznych jest ko-

niecność stalego utrzymywania równowagi bilansu płatniczego.

Planuje podjąć, że w celu dalszego rozszerzenia niezbędnego importu (głównie nowoczesnej techniki) niedozwolnym jest dalsze rozszerzenie Czechosłowackiego eksportu do rozwiniętych krajów kapitalistycznych oraz postępujące równoległe zmiany struktury tego eksportu. Aktualna struktura Czechosłowackiego eksportu do krajów kapitalistycznych (rozwiniętych) przedstawia się następująco: paliwa, metale i surowce — 42,1 proc., surowce dla przemysłu spożywczego i artykuły żywnościowe — 15,1 proc., towary konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego — 2,6 proc., maszyny — 14,4 proc., chemikalia 4,8 proc.

Wysoki udział surowców w eksporcie Czechosłowackim do rozwiniętych krajów kapitalistycznych trudno uznać za zjawisko pozytywne, zwłaszcza, że Czechosłowacja, jak wiadomo, nie należy do krajów zasobnych w bogactwa naturalne. Tak więc zmiany strukturalne w eksporcie do krajów kapitalistycznych stanowią ważny czynnik pomyślnego rozwoju wymiany handlowej z tym obszarem.

(wv)

Zmiany w bułgarskim systemie planowania

Rozwój sił wytwórczych i stosunków produkcji w Bułgarii stworzył konieczność opracowania i zastosowania nowego systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową w aspekcie wzmożenia efektywności produkcji społecznej i podniesienia stopy życiowej ludności. Podstawowe zasady tego systemu sformułowano w tezach Biura Politycznego KC BPK z listopada 1965 r.

Po ogólnonarodowej dyskusji nowy system wprowadzono w wielu przedsiębiorstwach. Jego mechanizm wymaga stosowania na szeroka skalę rozrachunku gospodarczego i systemu umów, powiązania wynagrodzenia pracujących z ostatecznym wynikiem działalności gospodarczej, pełniejszego wykorzystywania takich dźwigni ekonomicznych, jak zysk, cena, kredyt itp.

Umowy przekształcają się w podstawę planowania przedsiębiorstwa. Podczas gdy dotychczas umowy zawierano w oparciu o zatwierdzony plan gospodarki narodowej, to w przyszłości będzie się je zawierać przed opracowaniem planu gospodarczego i stanowić będą jego bazę. W przypadku, jeśli przy zawieraniu umów przedsiębiorstwa naruszają interesy społeczne, lub nie uwzględniały możliwości gospodarczych, zawarte umowy będą musiały być dostosowane do za-

twierdzonego planu. Innymi słowy, w kolierzeniu „plan-umowa” umowa przekształca się w podstawę planu, ale plan zachowuje swe określone znaczenie.

Zawarcie umów przed rozpoczęciem planowego okresu umożliwi kontrahentom przygotowanie się na czas do ich wykonania. Organizacje nadzórne będą mogły śledzić ekonomicznie pomagając zarówno w zawieraniu, jak i w realizacji umów.

Wraz ze zmniejszeniem liczby przekazywanych przedsiębiorstwom obowiązujących wskaźników produkcji, przedsiębiorstwa socjalistyczne stopniowo będą swobodnie dobierać sobie kontrahentów, kierując się wyłącznie swoimi interesami gospodarczymi.

Główną formą powiązań umownych staną się w przyszłości umowy perspektywiczne i długoterminowe. Wynika to z wysunięcia na czoło planowania perspektywicznego. Umowy te będą stwarzały warunki nawiązania trwałych, ustabilizowanych więzów między przedsiębiorstwami, oraz lepszego organizowania i koordynowania działalności gospodarczej. W nowym systemie rozszerzać się będzie zawieranie bezpośrednich umów między przedsiębiorstwami — „producentami i konsumentami”.

Nowy system rozszerza znacznie

swobodę przedsiębiorstw w ustalaniu treści umów. Dotychczas swoboda ta była bardzo ograniczona. Wraz z umocnieniem się przedsiębiorstw i wzrostem odpowiedzialności przygotowanych kadr, powstały warunki zdecydowanego rozszerzenia ich samodzielności gospodarczej. Fundusz płac uzależniony zostaje od gospodarczych wyników przedsiębiorstwa. Strony zawierające umowy będą mogły swobodnie ustalać nie tylko ilość (z wyjątkiem umów planowych), asortyment i całość kształt, ale również ceny określonych gatunków produkcji i usług, terminy wykonania, odszkodowania itd.

Wykonanie umów gwarantowane jest przez odszkodowania i odpowiedzialność za wyrządzone szkody. Dotychczas odszkodowania były szablone i niezróżnicowane. Oponienie lub anulowanie dostaw owoców i warzyw, stali i tkanin karano jednakowo. Obecnie wysokość odszkodowania będzie ekonomicznie uzasadniona i przyczynić się będzie do ścisłego wykonywania umów.

WASIL W. KRASIEW

ŻYCIE GOSPODARZE

PRASA o problemach gospodarczych

Jak wiadomo, istnieją dwie grupy towarów, w których braki na rynku najostrejsz odczuwają konsumenci. Pierwsza — to produkty hodowli, głównie mięso; druga — to wyroby przemysłu lekkiego. W tej drugiej grupie niedobory kształtują się rozmaicie — zarówno w wielu asortymentach przemysłu włókienniczego i dziewiarskiego, jak i w niektórych przemysłach odzieżowego i obuwniczego. Jeśli chodzi o pierwszą grupę to problemy są na ogół znane: intensyfikacja rolnictwa przyniesie niewątpliwie w przyszłości trwałe efekty. Mniej natomiast zrozumienia u klientów wywołują trudności z nabyciem wielu wyrobów przemysłu lekkiego. „Tradycja” niedoborów jest tu krótsza, a ich przyczyny bardziej złożone i trudniejsze do wytłumaczenia „rozeźnionemu” klientowi.

Próbę taką podjął na łamach „POLITYKI” minister Eugeniusz Stawiski w wywiadzie pt. „Szansa dla klienta”. Przypomnijmy, że klient może być rozeźniony, rozmowa „Polityki” odwołuje się jednak do „beznamiętnego rozważania realiów”. Jakże są te realia? Otóż obecne wyposażenie przemysłu lekkiego, a również zasoby i dostawy surowców nie stwarzają możliwości poważniejszych zmian na lepsze. Autor nie wchodzi w przyczyny

tej sytuacji — stwierdza tylko stan faktyczny. Podkreśla przy tym dwa momenty: po pierwsze — przemysł lekki pracuje w ciężkich warunkach, ale ofiarnie, robiąc co może dla zwiększenia i wzbogacenia produkcji (nie znaczy to, że nie ma tam pewnych ujemnych zjawisk), możliwości jednak przy pracy praktycznie na pełne trzy zmiany i przy przestarzałym parku maszynowym, modernizowanym najczęściej „w biegu”, bez zmniejszania produkcji, nie są wielkie; po drugie — zamierzone zostały przez rząd posunięcia, mające doprowadzić do wyraźniejszej poprawy sytuacji rynkowej. Posunięcia te, to wzbogacenie krajowej bazy surowcowej, przede wszystkim przez rozwinięcie produkcji elany i anilany oraz zwiększenie na bieżącą pięciolatkę o 50 proc. (w stosunku do ubiegłej) środków inwestycyjnych. Środki te kierowane są głównie na wykonawczość oraz przerob nowych włókien i tworzyw. Konsumenci już zaczęli odczuwać pozytywne skutki tych posunięć. Przemysł pracuje i pracować będzie jednak nadal w warunkach dużego napięcia, bez rezerw w mocach produkcyjnych, przy maksymalnym wskaźniku zmianowości. Również stworzenie rezerw surowców importowanych jest trudne, szczególnie

że w ostatnim okresie skoczyły na rynkach światowych ceny wełny (o 15–20 proc.) i ceny skór (o blisko 50 procent).

Sporo uwagi poświęcił Minister Stawiski sprawie stosunków przemysł-handel oraz sprawie wzornictwa i mody. Uważa on, że w wywiadywaniu się przemysłu z zobowiązaniami wobec handlu nastąpiła wyraźna poprawa. Umów z handlem nie należy fetyszyzować, gdyż nieraz uszytywnia to stosunki z odbiorcą, utrudnia elastyczne wprowadzanie nowych wzorów do produkcji. Jeżeli chodzi o modę — to obejmuje ona około 30 proc. produkcji; reszta — to wyroby standardowe, które w zasadzie się nie zmieniają. Podobne proporcje istnieją również w krajach zachodnich, gdzie uruchamia się ogromną maszynę reklamową.

Wywiad kończy się akcentem optymistycznym. Nie tylko bowiem zwiększenie środków materialnych, ale i przeprowadzane obecnie zmiany w systemie planowania i budżetów powinny wpłynąć na poprawę pracy przemysłu lekkiego, zwiększenie poszukiwanej produkcji i lepsze zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego. Oby optymizm ten był uzasadniony.

W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” Tadeusz Sapociński pisze o naszej ekspansji eksportowej. Artykuł poświęcony jest zobowiązaniom przesunięć strukturalnych w naszym wywozie, przesunięć dokonywanych już od dłuższego czasu, a ostatnio przyspieszonych potrzebą ograniczenia — ze względu na rynek wewnętrzny — eksportu

artykułów rolno-spożywczych. Przykłady dobrane są niezwykle optymistycznie — na wschód i zachód zdobywamy rynki, a fabryki nie mogą opędzić się od zagranicznych zamówień. Niestety, sytuacja nie jest tak różowa: wzrost eksportu załóżony w planie wymagać będzie ogromnych wysiłków, szczególnie że zgodnie z założeniami V Plenum nie chcemy forsować każdego wywozu, a jedynie ten najbardziej opłacalny. Rządziej więc operować będzie można ceną — częściej zaś jakością, terminem wykonania, nowoczesnością rozwiązań konstrukcyjnych.

Na koniec przeglądu prasy przypomnieć chcemy sygnalizowany w tym miejscu artykuł z „PRAWA I ZYCIA” pt. „Miary sprawiedliwości czyli rachunek kosztów podróży”. Chodziło o wyrok skazujący pewnego inżyniera, który korzystał z biletów ulgowych, a w kosztach podróży rozliczał cenę normalną. Obecnie Zdzisław Paplerkowski w tymże „Prawie i Życiu” stwierdza stanowczo, że „Ten czyn nie jest przestępstwem”, pozwalając się na liczne paragrafy kodeksu karnego. Równie stanowczo podkreśla on, że okólniki Ministerstwa Finansów czy Komitetu Pracy i Płac nie do rzeczy nie mają, gdyż nie są normą prawną. Wszystko to bardzo ładnie, ale dlaczego sąd był innego zdania? Bo o ile nie się nie zmieniło, to wspomniany inżynier twardo odsaduje rok bezwzględnej więzienia i fakt, że odnośnie okólniki nie są normą prawną — niewiele go prawdopodobnie pociesza.

J. C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Konstruktorzy myślą o ziemi

Grupa inżynierów DOKP w Katowicach skonstruowała i opatentowała urządzenie rotacyjne do oczyszczania torów i rozjazdów ze śniegu i lodu. Urządzenie eliminuje ciężką pracę fizyczną przy usuwaniu śniegu na szlakach kolejowych oraz z torów i rozjazdów na stacjach. Zmontowane na wózkach kolejowych może wykonywać różne czynności oczyszczające, w zależności od lokalnych potrzeb. Najważniejszym elementem urządzenia jest wirnik o średnicy 1,3 m i długości 2 m, ważyący 1,5 tony, który odrzuca z dużą siłą śnieg zalegający na torach. Do usuwania resztek śniegu i lodu z torów, a szczególnie z rozjazdów, przeznaczony jest wentylator, połączony z dwoma dyszami. Urządzenie posiada reflektory, umożliwiające pracę w nocy, a także zbiornik paliwa, instalację centralnego ogrzewania, sprężonego powietrza itp. Resztki lodu i śniegu pozostające w rozjazdach torów topione są przez dwa moździerze ognia o wielkiej wydajności. Nowe urządzenie daje się łatwo transportować i jest bardzo wydajne. Będzie ono mogło rozładowywać trudną sytuację w miejscach szczególnie zagrożonych przez inwazję lodu i śniegu. (BN-T PAP)

Normalizacja w RWPG

Różnice norm przemysłowych, stosowanych w poszczególnych krajach RWPG, stanowią jedną z głównych przeszkód w rozwoju kooperacji produkcyjnej między krajami członkowskimi. Rok bieżący ma przynieść w tym zakresie zasadnicze zmiany. Instytut Standaryzacji RWPG ma opracować i przedłożyć władzom RWPG materiały dotyczące unifikacji norm w produkcji niektórych typów obrabiarek, samochodów, wyrobów walcowanych i in. (Przegl. Tech. 14/66).

Zamek bez klucza

„do samochodów, motocykli itp., uniemożliwiający uruchomienie silnika, proponuje japoński wynalazca. Zamek taki ukazał się już nawet w sprzedaży i może być bardzo łatwo wbudowany w każdy pojazd, gdzie spalinywa w miejsce tzw. stacyjki. Podstawowym elementem do otwierania zamka jest mała tarcza wybierakowa (podobnie jak w aparacie telefonicznym) z cyframi od 0 do 9. Położenie wybieraka, przez nakreślenie dowolnie dobranego zestawienia cyfr. W celu uruchomienia zapłonu konieczne jest nakreślenie tej samej kombinacji cyfr; w razie omylek lub zestawień innych uruchomiony zostaje sygnał dźwiękowy (Przegl. Tech. 14/66).

Wiecej papieru w Anglii

Angielski przemysł papierniczy zamierza w najbliższym dziesięcioleciu zwiększyć produkcję papieru z 4,5 do 6,9 mln ton rocznie. Wzrost ten ma być osiągnięty w części przez wykorzystanie rezerw w przemyśle papierniczym (ok. 1,5 mln ton) oraz przez dodatkowe inwestycje w wysokości ok. 150 mln funtów. Mimo to jednak w 1976 r. Anglia będzie musiała jeszcze importować ok. 4,5 mln ton papieru, głównie gazetowego i tektury. (Przegl. Tech. 13/66).

100 nowych maszyn rolniczych

Ponad 100 nowych typów maszyn i urządzeń rolniczych przygotowują nasi konstruktorzy i naukowcy od 1970 r. Połowa opracowanych nowości — to najbardziej potrzebne dla rolnictwa konstrukcje, które będą używane do produkcji przemysłowej już w bieżącym 5-leciu. Przewidziana jest także modernizacja istniejącego parku maszynowego i wycofanie 15 przestarzałych typów, zastąpionych nowymi maszynami: nowymi młocarniami, dmuchawami do słomy i siana, siewnikami uniwersalnymi, rodrabiaczami i in. (BN-T PAP)

Samobrona automatów

Szwedzki inżynier A. Switvenberg opatentował trzy systemy samobrony automatów sprzedających — a także telefonów publicznych przed agresywnymi „użytkownikami”. Pierwszy z systemów bazuje na odwołaniu się do automatu, który w przypadku zbyt dalekiej odległości zabiegów „kupującego” uruchamia silne dzwonek sprężynowe, działające w sposób sztuki bokserkiej. Drugi system to obrona polegająca na zamknięciu się automatu za siłą krata. Trzeci — chemiczny — na napadzie odpowiada natryskiem z silnie barwiącymi, jaskrawymi środkami chemicznymi, skierowanymi na twarz i ręce agresora. (Przegl. Techniczny nr 23/66).

Krajowe nawijarki

Konstruktorzy biur projektowych i fabryk Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych zbudowali kilka modeli nawijarek — maszyn służących do naprawy sprzętu elektrotechnicznego, szczegó-

Rumuński przemysł nawozów sztucznych

W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 1965 r. przemysł nawozów sztucznych w Rumunii wyprodukował taką samą ilość nawozów jak w latach 1960–64. Ten ogromny przyrost produkcji spowodowany jest tym, że podaż planu pięcioletniego (1960–65) 25 proc. wszystkich środków inwestycyjnych w przemyśle chemicznym skierowano do przemysłu nawozów sztucznych.

W myśl planów całkowita produkcja nawozów sztucznych w Rumunii w 1970 r. powinna być czterokrotnie większa od produkcji w 1965 r. W związku z dalszą rozbudową tej gałęzi przemysłu chemicznego zawarto szereg umów z japońskim przemysłem chemicznym. (Przemysł Chemiczny nr 5/66).

Chemia oszczędzając energię

Chemia zużywa spore ilości energii, której racjonalne wykorzystanie stało się ostatnio przedmiotem prac naukowców i ekspertów z przemysłu. Przygotowane w wyniku tych opracowań plany oszczędzania energii przewidują uzyskanie w latach 1966–70 znacznych korzyści ekonomicznych, wyrażających się równowartością ok. 1 mln ton węgla. Szczególnie korzystne będzie zastąpienie energochłonnych surowców innymi, bardziej wydajnymi, jak np. przejście na gaz ziemny w produkcji amoniaku.

Największe zużycie energii występuje przy produkcji amoniaku, karbidu i chloru. Dzięki stałym usprawnieniom dokonywanym w pracujących urządzeniach technologicznych przewidziane jest zmniejszenie o kilka procent jednostkowego zużycia prądu elektrycznego w produkcji karbidu. Uruchomienie nowoczesnych zakładów azotowych w Puławach przyniesie względnie wielkie obniżenie zużycia energii elektrycznej przy produkcji amoniaku. Podobne oszczędności przyniesie modernizacja maszyn i urządzeń w przemyśle włókien sztucznych oraz w produkcji chloru. (BN-T PAP)

Tadeusz M. był kierownikiem sklepu MHD obuwniczym i galanterii skórzaną w Warszawie. Łącznie z otrzymywaną rentą zarabiał 3 000 złotych miesięcznie. Jego wydatki natomiast były następujące: utrzymanie rodziny złożonej z żony niepracującej i dwójki nieletnich dzieci, raty za samochód marki „Octavia” — 2 850 złotych miesięcznie oraz raty ściągane przez komornika — 500 złotych miesięcznie. Ponadto eksploatacja samochodu, którym dojeżdżał do Konstancina. Dodać jeszcze należy utrzymanie przyjaciółki, z którą często bywał w warszawskich lokalach rozrywkowych.

Wiadomo było, że pan kierownik żyje ponad stan, a jego rozchody wielokrotnie przekraczały legalne możliwości finansowe. Wszystko to w prostej linii musiało doprowadzić do tego, że Tadeusz M. jako kierownik sklepu, zamiast chronić powierzone mu mienie państwowe, chwycił się prymitywnych, oszukańczych operacji. Nie odpowiadał mu „zwykłe” manka. Przywłaszczał sobie towary, a nawet pieniądze pochodzące z utargów dziennych. Ani się obejrzał, jak nadzuchta osiągnęły ponad 118 tys. złotych.

Gdy w trakcie przeprowadzanej kontroli wyszły na jaw poważne ilościowe odchylenia na niekorzyść majątku MHD Obuwniczym i Galanterii Skórzanej kierownik zarządził ukryć wszystko, by uniknąć „wspylu”.

Narzędziem w jego rękach, wykorzystanym z całym cynizmem, stał się sam przewodniczący komisji inwentaryzacyjnej i inwentaryzator w jednej osobie, który ujawnił owe niedobory — Henryk Andrzej K. Kierownik sklepu podszedł sprytnie inwentaryzatora, który wbrew zarządzeniom pozwolił na to, by pasek kontrolny na polecenie kierownika sklepu wypisany został przez ka-

kę. Inwentaryzator już po zakończeniu opisu, sam pomógł dokonać wyczerpania towaru, umożliwiając „korektę” zapisów na niezabezpieczonym przez siebie oryginalnym pasku i arkuszu kontrolnym.

na WOKANDZIE

Za życie ponad stan...

Przeprowadzona analiza księgową uwzględniającą sfałszowane zapasy wykazała, że przez zawyżanie w inwentaryzacji zapisów towarów, ukryty został poważny niedobór. Zeznania świadków, a przede wszystkim ekspedientek sklepu, potwierdziły, iż na polecenie kierownika Tadeusza M., a jednocześnie z wiedzą przeprowadzającego rewanż, w czasie inwentaryzacji ukryte zostało manko.

Dyrekcja MHD Obuwniczym i Galanterii Skórzanej zawiadomiła prokuraturę o ujawnionych niedoborach w podległym jej sklepie, którego kierownikiem był Tadeusz M.

Za wyrządzone szkody przedsiębiorstwu państwowemu, wyrok sądowy dla Tadeusza M. był ostry, ale sprawa

wiedliwy: 8 lat więzienia oraz dodatkowe represje ekonomiczne.

Rok więzienia wymierzono Henrykowi Andrzejowi K. za nieprawidłowe wykonywanie swych obowiązków, prowadzące do utraty mienia społecznego.

Trzeba sobie zdać jasno sprawę, że Henryk Andrzej K. jako inwentaryzator i przewodniczący komisji inwentaryzacyjnej dokładnie znał zakres swoich czynności oraz obowiązujących instrukcji. Wiedział, że do jego powinności należało czuwanie nad prawidłowością i rzetelnością przeprowadzenia rewanżu. Był odpowiedzialny za osobiste, dokładne sprawdzenie arkuszy i paska kontrolnego przed oddaniem ich do działu księgowości i rozliczeń. W razie stwierdzenia jakiegokolwiek nieprawidłowości zarówno co do nieformalnych zapisów, poprawek, prze-róbek itp. innych nasuwających się uwag, powinien był natychmiast zawiadomić o tym kierownika działu inwentaryzacyjnego w przedsiębiorstwie. Nie zrobił jednak tego.

Wiedział też, że obowiązujące przepisy zabraniają dokonywania wyczerpania w sklepie i nakładają na przewodniczącą komisji obowiązek dopilnowania, aby pasek kontrolny pisany był tylko w jednym egzemplarzu i dostępnym jedynie dla działu księgowości i rozliczeń.

Nasuwają się refleksje, dlaczego ekspedientki, które widziały przestępczą działalność kierownika, nie zareagowały właściwie? Wprawdzie nie brały udziału w przestępstwie, ale też nie przeciwdziałały, jak trzeba.

N.A.



Góry przeżywiają najład turystów

WIECEJ MROŻONEK OWOCOWYCH NA EKSPORT

Coraz poważniejszą pozycję w eksporcie zajmują mrożonki owocowe i warzywne. Według uchwały Komitetu Ekonomicznego z bieżącego roku w latach 1966–1970 eksport mrożonek, a szczególnie truskawek, powinien poważnie się zwiększyć. W związku z tym zadania spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu zajmującej się eksportem przetworów z owoców i warzyw wzrosną poważnie. Aby im sprostać w bieżącej pięcioletniej przeliczającej się na ponad 200 mln zł na inwestycje niezbędne dla realizacji tych zadań. Chodzi tu głównie o budowę i rozbudowę zamrażalni. Z funduszy tych dokonana zostanie budowa zamrażalni w Sochaczewie, Janikowie oraz Tucholi. Nowe zamrażalnie powstaną m. in. w Tomaszowie Lubelskim, Elku, Pietrzykowie, K. Wrocławiu. Po zakończeniu budowy zamrażalni te powinny produkować 12,4 tys. ton mrożonek rocznie, w tym 5,4 tys. ton mrożonek z truskawek. T. Z.

REDAKUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brusa, Stanisław Chęciński (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadomski (zast. red. nacz.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krasak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieczanowski, Zbigniew Madaj, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Płaski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Syndziński, Jan Wierusz, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński. Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”. Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 22-24-11. ADRES REDAKCJI: Warszawa 25, telefon: redakcja naczelna 22-06-28, sekretariat redakcji 22-03-52, redakторы 22-38-54 i 22-52-02, sekretariat redakcji 22-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-87 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kółpocztowa Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kółpocztowa Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-70004 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZYCIE gospodarcze